TRYBUNA AKADEMICKA

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU ŻYDOWSKICH AKADEMICKICH INSTYTUCJI SAMOPOMOCOWYCH UCZELNI POLSKICH.

WARSZAWA LWÓW KRAKÓW WILNO

7 — (19) WRZESIEŃ — PAŹDZIERNIK 1925 ROK III

Do Żydowskiej Młodzieży Akademickiej.

Opublikowane dotychczas liczby przyjętych studentów Żydów na poszczególnych wydziałach Uczelni polskich wykazują dobitnie i wyraźnie, że w bieżącym roku akademickim wobec studentów Żydów zastosowane zostały specjalne ograniczenia. Centralny Komitet Wykonawczy Związku Żydowskich Stowarzyszeń Akademickich w Polsce widzi w tych ograniczeniach, po raz pierwszy zastosowanych z taką bezwzględnością, systematyczne dążenie czynników miarodajnych do stopniowego zmniejszenia ilości studentów Żydów na uczelniach polskicb.

Jednocześnie zaznaczają się w coraz większym stopniu trudności przy udzielaniu ulg paszportowych tym studentom i abiturjentom, którzy zmuszeni są do wyjazdu na studja zagranicę wobec nieprzyjęcia ich do Wszechnic krajowych.

C. K. W. stwierdza z ubolewaniem, że wbrew zapewnieniom Ministerstwa W. R. i O. P. ujawnia się wyraźna tendencja wcielania w życie uchwał Zjazdu Polskiej Młodzieży Akademickiej w Wilnie, skierowanych przeciwko Żydowskiej Młodzieży Akademickiej.

C. K, W., w imieniu zorganizowanej żydowskiej młodzieży akademickiej w Polsce podnosi uroczysty protest przeciwko pogwałceniu Konstytucji marcowej, gwarantującej równouprawnienie obywateli bez różnicy wyznania i narodowości.

C. K. W. wzywa żydowską młodzież akademicką by, nie bacząc na trudności, kontynuowała walkę wszelkiemi legalnemi środkami o należne jej prawo do studjów wyższych

Centr. Kom. Wyk. Związku Żyd. Stow. Akadem. w Polsce.

Co czynić mamy?

Nowy rok akademicki się rozpoczął. Jeszcze każdy z nas jest zajęty sobą, każdy ma cały stos różnych rozrachunków zaległych i nowych: czy to w postaci egzaminów, colloquiów, poprawek, czy to opłat egzaminacyjnych i paszportów ulgowych wreszcie wielu z nowowstępujących nie może wybrnąć z całych stosów papierów i papierków, odpisów, wszelkich zaświadczeń moralności, nie zamożności, dojrzałości i t. p. ości, które były im potrzebne do przedkładania jednocześnie na kilku wydziałach uczelni krajowych, a na wszelki wypadek i zagranicą. Nie można bowiem być prorokiem i wiedzieć zgóry, gdzie tą straszna zmora, zwana „numerus clausus", zatrzaśnie przed młodym adeptem nauki —

drzwi. Powoli każdy z nas przyzwyczai się do swoich różnych bolączek osobistych i w taki lub inny sposób się „urządzi", a wówczas stanie w całej swej nagości przed nami: szarzyzna naszego życia akademickiego, nasza słabość wewnętrzna, nasza ogólna nędza materjalna, jezuicki stosunek polskiej młodzieży akademickiej do naszych spraw, brak zrozumienia u władz akademickich i rządowych, wreszcie bezradność zrujnowanego społeczeństwa żydowskiego, które i za lepszych czasów nie interesowało się zbytnio nami, a tembardziej teraz.

Perspektywa zatem nieszczególna, wcale nie pocieszająca. A jeżeli pozwalam sobie na jaskrawe zobrazowanie jej, to po to, żeby zwrócić uwagę ogółu żydowskiej młodzieży akademickiej, że w chwili obecnej należy ze szczególną energją i umiejętnością, z wielkiem zaparciem się siebie i wiarą — przystąpić do dalszej walki o byt.

A więc przedewszystkiem nasze sprawy wewnętrzne. Musimy jaknajrychlej uporządkować nasze życie organizacyjne we wszystkich środowiskach, jakoteż i w Centrali. Ambicje i ambicyjki lokalnych kół i stowarzyszeń muszą ustąpić przed dążeniami, mającemi na celu dobro ogółu. Należy śmielej likwidować przeżytki, a tworzyć nowe formy org nizacyjne. Czynić to należy rychło i śmiało. Należy wpajać w naszych kolegów, iż ciężar obowiązków winien spadać nietylko na jednostki, ale wszyscy winni ponosić chociażby minimalne obowiązki wobec stowarzyszeń, do których należą. Z całą bezwzględnością należy postępować z tymi, którzy w sposób jawny lub ukryty starają się od tych obowiązków uchylić. Przedewszystkiem nie wolno nam pozwolić, by tacy mieli decydować w naszych sprawach organizacyjnych. O ile względy humanitarne i koleżeńskie nie pozwalają nam na odmówienie im studenckiego obiadu, ulgowych kartek do teatrów, łaźni i t. p., nie powinniśmy dopuścić do tego, by „pasorzytnictwo" na naszym organizmie stowarzyszeniowym zabierało głos w kwestjach zasadniczych.

To samo da się powiedzieć, aczkolwiek w łagodniejszy sposób o stosunku niektórych naszych środowisk do spraw organizacji centralnej.

Wreszcie koroną i podstawą sanacji naszych stosunków wewnętrznych winien być zjazd krajowy.

Zrezygnujmy narazie z głośnego zjazdu z przyjęciami, powitaniami, bankietami i t. d. Zbierzmy się, delegaci różnych środowisk, może nieco zredukowani w liczbie, i zwolnijmy nareszcie naszą pełną poświęcenia, ale ostatecznie przemęczoną trzyletniem rządzeniem, egzekutywę, która nadomiar złego pracuje od roku prawie w składzie osobowym zredukowanym do połowy. Przecież 3—4 ludzi nie może dźwigać na swych barkach ciężarów związku, liczącego ponad pięć tysięcy członków i do tego żydowskiego związku akademickiego... O ile C. K. W. nie ma środków materjalnych z winy środowisk od 2-uch lat nie płacących składek, to pomóżmy mu.

Teraz nieco o naszych sprawach zewnętrznych. Przedewszystkiem o stosunku naszym do polskiej młodzieży akademickiej. Uważam, iż po zeszłorocznym generalnym „odżydzeniu" w Bratnich Pomocach i podobnych Związkach nastąpi wreszcie pewne uspokojenie umysłów, rozgorączkowanych hurra-patrjotów endeckich, odrodzeniowców, korporantów i innych aranżerów sławetnego Zjazdu Wileńskiego. Przedewszystkiem straszak „żydowski", jakiego często używali leaderzy młodzieży narodowej w stosunku do lewicy przestał być aktualnym. Chrześcijańskie Bratnie Pomocy i chrześcijańskie N. K. A. i M. K. A. będą mogły się obecnie spokojnie zastanowić nad ustosunkowaniem się do nas, Żydów. Będą musieli wówczas dojść do jakiegoś wniosku. A wnioski mogą być dwa: albo zaniechać swej polityki reprezentowania ogółu młodzieży akademickiej w Polsce i ograniczyć się wyłącznie do reprezentowania chrześcijańskiej młodzieży akademickiej, alboteż trzeba będzie nawiązać kontakt z nami i wyłonić pewne stałe ciało porozumiewawcze dla wszystkich.

Wreszcie może spodziewają się trzeciego punktu wyjścia, a mianowicie: narazie przeczekać, przewlec sprawę przez pewien okres czasu, aż do chwili, gdy przy pomocy pana ministra St. Grabskiego i jego adherentów uda się zredukować ilość studentów Żydów w Polsce do takiej garstki, że nie warto będzie nad nią się zastanawiać i byle ochłap jej na odczepne cisnąć. Wątpię jednak, by byli tak naiwni i w to uwierzyli. Ani była Rosja, ani Rumunja, ani Węgry, a zatem mocarstwa o większej tradycji ucisku i gnębienia swych mniejszości narodowych, nie zdołały pozbawić nas, Żydów, inteligencji zawodowej,

tembardziej wątpliwem jest, by Polska, która niedawno uzyskała swą niepodległość, a która jeszcze pamięta swych ciemiężycieli, zechciała i mogła pozbawić trzy miljony Żydów własnych lekarzy, prawników, nauczycieli, inżynierów i t. p. wolnych zawodów.

Jeżeli nawet chwilowo większość studentów-Żydów z Polski musi szukać przytułku na uniwersytetach zagranicznych z powodu panującej w kraju „normy procentowej", to przecież stan taki długo istnieć nie może bez poważnej ujmy i szkody dla państwa, które ze swej strony, chcąc zająć zaszczytne miejsce w rodzinie innych państw, będzie musiało stosunek swój do Żydów poddać dokładnej rewizji.

My narazie musimy w stosunku do polskiej młodzieży akademickiej zachować się z rezerwą i oczekiwać od niej oferty, albowiem nasze próby nawiązania z nią kontaktu nie dały konkretnych rezultatów. Rozumie się, ilekroć reprezentacja polskiej młodzieży akademickiej zechce nieproszona przemawiać w naszym imieniu, bądź też działać nam na szkodę, będziemy zmuszeni temu przeciwdziałać z całą stanowczością czy to na terenie naszych uczelni, czy też za pomocą naszych posłów i senatorów na terenie izb ustawodawczych.

* * *

Niemniej trudnem zadaniem będzie również zdobywanie funduszów dla zaspokojenia panującej wśród nas nędzy materjalnej oraz innych potrzeb naszego życia organizacyjnego. W tym celu trzeba będzie nadal kontynuować pracę uświadomienia miarodajnych czynników, iż fundusze wpłacane przez wszystkich studentów, a przeznaczone na pomoc dla młodzieży akademickiej winny być w odpowiednim stosunku i nam przydzielane. Czynimy to już od dwóch lat, napotykaliśmy jednak zawsze na trudności natury formalnej, czy to w postaci braku zalegalizowanych żyd. związków akademickich, czy też w postaci niby powszechnych Bratnich Pomocy. Te powody zostały obecnie w znacznym stopniu usunięte. Trzeba będzie przeto ze zdwojoną energją ostatecznie przekonać miarodajne czynniki, iż fundusze te słusznie nam się należą.

Ze strony żydowskiego społeczeństwa nie możemy się niestety w tym roku spodziewać wydatniejszej pomocy. Ruina gospodarcza zniszczyła zupełnie średniozamożne warstwy, które zwykle najchętniej odzywały się na nasze wołania. Musimy nadal jednak utrzymywać kontakt z naszem społeczeństwem, aby w chwili odpowiedniej znowu domagać się od niego wydatniejszej pomocy.

Obecnym nakazem chwili jest poruszenie opinji publicznej naszych braci zagranicznych, zapoznać ich z naszą niedolą i domagać się od nich pomocy, którąby nam umożliwiła przebrnąć obecny okres krytyczny. Przed trzema laty, gdy różnego rodzaju żydowskie instytucje amerykańskie i europejskie wspierały Żydów polskich, nie korzystaliśmy z ich pomocy. J. D. C. przez cały czas swej działalności w Polsce ani jednym groszem nie zasiliło naszych pustych kas, uważając, iż pomoc dla inteligencji winna stać na ostatnim planie. Obecnie jeszcze raz musimy zwrócić uwagę naszych braci z za oceanu i zachodu, iż bez ich pomocy nie zdołamy obecnie wybrnąć z ciężkiej sytuacji. Nasi współbracia akademicy z Ameryki, Anglji i innych krajów winni wziąć na siebie obowiązek nakłonienia swych ojców, braci i ogółu żydowskiego w ich krajach, by możliwie rychło ta pomoc nam przyszła.

* * *

A zatem praca niełatwa. Nie rezygnować, a działać trzeba. O ile sami nie pomożemy sobie, nikt za nas pracować nie będzie. Zresztą młodzi jesteśmy i świecić innym przykładem winniśmy. Nadchodzący rok akademicki jest dla nas przeto rokiem próby, chciejmy wierzyć, iż z niej godnie się wywiążemy.

J. Lemberg

Reorganizacja czy restytucja?

W poprzednim numerze „Trybuny Akademickiej“ jeden z najbardziej zasłużonych kolegów, piastujący i obecnie wysokie stanowisko w żyd. świecie akademickim, wysunął projekt reorganizacji ustroju i form żydowskiego życia akad. w Warszawie i na terenie b. Królestwa Kongresowego. Projekt ten omawiany zresztą już oddawna w różnych kołach, polega w krótkości na tem, że w Warszawie powstać powinien centralny związek akademików Żyd., obejmujący swoim zakresem działania wszystkie dziedziny pracy akademickiej, a oparty na zasadzie koalicji stowarzyszeń uczelnianych i wydziałowych, wyposażonych w przywilej autonomji w dziedzinie „specyficznych interesów zawodowych“; aby jednak nie naruszać zamiłowania do tradycji tudzież zachować na przyszłość ślady dobrze zasłużonej w dziejach żyd. studenterji w Warszawie „Żyd. Strzechy Akad.“, proponuje wzmiankowany kolega skoncentrować wszystkie agendy gospodarcze owej centrali niejako w jednym resorcie, któremu radzi nadać nazwę „Żyd. Strzechy Akademickiej“. W ten sposób ma być dokonana reforma, która zaspokoi głód wilka, zaś owcę uratuje przed niechybną śmiercią.

Zastanówmy się tedy, czy powyżej naszkicowany plan odpowiada istotnie potrzebom życia i czy nie zawiera on momentów, któreby powinny nas skłonić do zaniechania tego planu, wzgl. do najdalej posuniętej ostrożności w jego realizacji.

Niżej podpisany ponosi pewną część winy za obecny stan organizacyjny środowiska warszawskiego, bowiem z jego inicjatywy została w swoim czasie przeprowadzona reorganizacja tego środowiska. Mianowicie do owego czasu „Żyd. Strzecha Akadem. stanowiła stowarzyszenie, oparte na autonomicznych sekcjach uczelnianych, z własnemi władzami, z pełną niezależnością w zakresie „specyficznych interesów zawodowych“; władze „Żyd. Strzechy Akad.“ figurowały wyłącznie w dziedzinie potrzeb ogólno-gospodarczych, w dziedzinie reprezentacji nazewnątrz oraz w pewnych innych jeszcze sprawach mniejszej wagi. Temu stanowi rzeczy bynajmniej nie zawadzał fakt istnienia „Stow. Wzajemnej Pomocy Stud.-Żyd. Politechniki Warsz.“, a nawet, o ile mnie pamięć nie zawodzi, jeszcze jednego lub dwuch takich stowarzyszeń, zalegalizowanych przez odnośne uczelnie. Raczej przeciwnie. Jest rzeczą niewątpliwą, że tego rodzaju struktura „Żyd. Strzechy Akad.“ uratowała kolegów z politechniki od wszelkich szkodliwych skutków dezorganizacji w owym momencie, gdy zaszła konieczność zaprotestowania przeciwko pewnym ograniczeniom faktycznym ich praw i gdy na podstawie zarządzenia władz Politechniki, „Wzajemna Pomoc“ została zamknięta zaś liczni koledzy ponieśli wówczas za swą odwagę i podniesienie protestującego okrzyku kary mniej lub więcej surowe. Ten epizod z naszej przeszłości akademickiej, powinien wspomniany wyżej kolega dobrze pamiętać, bowiem i on miał zaszczyt znaleźć się wśród tych, którzy za umiłowanie sprawiedliwości i za odwagę cywilną ponieśli karę.

Dopiero wojna a raczej niebywałe trudności okresu powojennego zmusiły nas do owej reformy z 1921 r., którą obecnie pragnie się uchylić i zastąpić nowemi formami organizacyjnemi. Trzeba przyznać, że już w czasie przygotowania tej „reorganizacji“ z 1921 r. zdawaliśmy sobie sprawę, że konieczność wypracowania innego ustroju „Żyd. Strzechy Akad.“ nie wypływa z przesłanek zasadniczych jeno z pewnych aktualnych stosunków i warunków. To też nie dziwi mnie bynajmniej, że po ustaniu przyczyn, muszą zniknąć również skutki, innemi słowy, że istotnie ustrój środowiska warszawskiego musi ulec zmianie, ponieważ działanie aktualnych w 1921 r. warunków ustało. Ale w jakim kierunku powinna iść ta zmiana? Reorganizacja, jak tego chce mój antypoda, którego projekt, opublikowany w poprzednim numerze „Trybuny“ chcę tutaj zwalczyć, czy też restytucja, której potrzebę i konieczność pragnę udowodnić?

A więc uważam projektowaną reformę za niewskazaną, a nawet, ośmielę się tu twierdzić, za brzemienną w poważne niebezpieczeństwa dla studenterji żyd. Żyjemy w czasach ustawicznego i gwałtownego wzrostu antysemityzmu, który zakorzenił się szczególnie głęboko w duszach akademików-Polaków. Ograniczenia praw żydowskich, ucisk społeczeństwa żydowskiego — oto naczelne hasła po

lityki stronnictw polskich i Rządu mimo „ugody“, mimo uroczystych przyrzeczeń, mimo zaprzeczeń oficjalnych. „Numerus clausus“, którego ciosy zwłaszcza w tym roku „ugodowym“ okazały się dla nas tak zabójcze; ograniczenia paszportowe, które obok „normy procentowej“, surowszej, niż w Rosji carskiej, odcinają nam wszelkie drogi do nauki, do lepszej przyszłości, i zapędzają nas w ślepą uliczkę beznadziejności i rozpaczy— to tylko fragment naszej sytuacji politycznej w kraju, to tylko jedna sprężynka tej prasy, pod którą pragną nas zgnieść na miazgę, niebacząc na to, iż razem z nami ginie kraj cały. Czy w tych warunkach znajdzie się, prócz posła Reicha może, choćby jeden człowiek, który zdobędzie się na odwagę twierdzenia, iż nie powtórzy się więcej sytuacja z przed laty, w której znów obowiązkiem naszym będzie protestować przeciwko bezprawiom i gwałtom? I czy znajdzie się ktoś, kto uwierzy, że się już nigdy nie może powtórzyć zamykanie naszych stowarzyszeń akademickich oraz karanie kolegów za odwagę protestowania, za odwagę walki o swe prawa? Nie jestem przekonany, że się to zdarzy, ale w naszych warunkach zdarzyć się to może rychlej nawet, niżby się dało przypuścić. To też powinniśmy być przygotowani do podobnych wypadków i powinniśmy taką wynaleźć formę organizacyjną, przy której w podobnym wypadku (jakże bardzo niestety możliwym!) moglibyśmy się cofnąć na zgóry przygotowane pozycje. Otóż centrala, którą się proponuje obecnie, takich pozycji przygotowaćby nam nie mogła. Owa projektowana centrala ma wszak być jeno łańcuchem, którego ogniwami będą stowarzyszenia uczelniane i wydziałowe zależne od legalizacji władz akademickich. Najlepszym dowodem tej zależności jest okoliczność, że z powodu braku legalizacji w żaden sposób zdobyć się niemożemy na stworzenie Wzaj. Pomocy Stud Żyd. Uniwersytetu Warszawskiego, mimo iż brak takiego stowarzyszenia daje się dotkliwie we znaki. Gdyby więc jedno z takich ogniw zostało zniszczone przez cofnięcie legalizacji, łańcuch ulegnie przerwaniu, zaś odbudowa tego ogniwa okazałaby się tak samo niemożliwą, jak stworzenie Wzaj. Pomocy w Uniwersytecie. Ale idźmy dalej. Nie mamy żadnych gwarancji (raczej jest przeciwnie!) że los taki nie spotka kilku stowarzyszeń, a wówczas, gdyby większość ogniw łańcucha zostało zniszczonych możnaby było mówić o zniszczeniu żyd. ruchu akademickiego.

Z tego niebezpieczeństwa, które niekoniecznie musi się urzeczywistnić, ale które w obecnej sytuacji jest, niestety, możliwe, autor projektu centrali mimo osobistych wspomnień, nie zdaje sobie widocznie sprawy. To też uważam za rzecz niezmiernej wagi niebezpieczeństwo to podkreślić i zwrócić na nie uwagę zorganizowanej studenterji Żyd., aby w ten sposób przestrzec ją przed nierozważnym i nieobliczonym krokiem. Zarazem jednak uważam za konieczne skierować uwagę ogółu akademickiego na możliwość innego załatwienia sprawy, na możliwość takiej zmiany, które odmalowanego wyżej niebezpieczeństwa nie zawiera, która raczej idzie w kierunku zabezpieczenia nam tyłów, na wypadek takich katastrof, jakże nam się już w przeszłości zdarzały. Zmiana ta — to restytucja, to powrót do dawnych, wypróbowanych form, to urzeczywistnienie koniecznej centralizacji środowiska warszawskiego przy jednoczesnem zapewnieniu bezpieczeństwa naszych placówek, nawet w najgorszych sytuacjach. A więc: „Żyd. Strzecha Akad.“ powinna pozostać, nie jako nazwa, ale jako żywa i twórcza instytucja, obejmująca autonomiczne sekcje uczelniane, wydziałowe, naukowe, wychowania fizycznego i inne, celem prowadzenia ogólnych agend studenterji żyd. w Warszawie, podczas gdy poszczególne sekcje rozwijać będą swą działalność na polu specyficznych zadań zawodowych; żyd. młodzież akademicka ogólne swoje potrzeby zaspakajać powinna w „Żyd. Strzesze Akad“, wzamian za co członków poszczególnych sekcji obowiązywać musi automatyczna przynależność do „Strzechy“. W ten sposób by stworzony został zwarty pierścień stowarzyszeń, którego rozdarcie byłoby nawet ponad siły pana Stan. Grabskiego. spółtwórcy „ugody“ polsko-żydowskiej. W charakterze sekcji takiej odrodzonej „Strzechy“ figurowaćby mogły stowarzyszenia uczelniane, — wydziałowe i t. d. któreby w ten sposób zyskały zabezpieczenie swej egzystencji na ten wypadek gdyby im się nastręczyły poważne trudności pod autorytetem legalizacji władz odministracyjnych lub senatów akademickich. A zarazem osięgnięteby były zamierzenia ożywiające propagatorów stworzenia nowej centrali, a raczej zniszczenia „Strzechy“ bowiem centrala taka już istnieje jeno powstały pewne zatargi kompetencyjne między tą centralą a „Żyd.

Strzechą Akad."

Nie będę tutaj zajmował się szczegółami. Nie będą wytykał tysiąca niezasadniczych trudności, związanych ze zniszczeniem „Strzechy" i przekazaniem jej funkcji owej Centrali, bowiem idzie mi nie o rzeczy drobnej wagi, ale o podstawowe racje istnienia tej lub innej formy organizacyjnej. Nie od rzeczy wszakże będzie zaznaczenie, że, pomijając nawet kwestje zasadnicze, raczej pracować należy za pomocą już istniejącego aparatu, który należy reformować i uprościć, aniżeli wysilać się na tworzenie aparatu nowego, który nie daje żadnej pewności powodzenia, a jednak pochłonie z pewnością niemało energji i napewno doprowadzi do gwałtownych konfliktów i do wybuchu namiętności, co jest tembardziej niewskazane, że nie można przewidzieć, która strona okaże się zwycięską.

Reasumując swoje wywody, streszczam się w zdaniu: nie reorganizacja, lecz restytucja!

L. Himmelfarb

Już czas najwyższy!

(Uwagi na temat: „Egzekutywa a Zjazd").

I.

Od czasu I-go Zjazdu akademickiego we Lwowie i powołania do życia „gabinetu" kol. Lewina Elchanana — upływa już rok trzeci.

W życiu każdej zbiorowości długotrwałe rządy stanowią bezsprzecznie zjawisko dodatnie, bo świadczące o równowadze sił, prawidłowości zastosowanego systemu rządzenia i normalnym rozwoju wypadków...

Nie mielibyśmy powodu kwestjonowania tej zasady również w odniesieniu do naszego życia akademickiego, gdyby trzyletnie rządy Egzekutywy (C. K. W.) były zgodne ze Statutem Związku, względnie opierały się o wolę zbiorową Zjazdu.

Stało się jednak inaczej. Statut Związku, uchwalony na Zjeździe lwowskim trzy lata temu, nakładał na Egzekutywę wyraźny obowiązek zwoływania co rok zwyczajnego Zjazdu żydowskiej młodzieży akademickiej. Tymczasem II-gi Zjazd akademicki nie ma jeszcze określonego terminu. Kilkakrotnie odraczany i odkładany „na czasy lepsze" naskutek różnorodnych przyczyn natury finansowej i organizacyjnej, Zjazd wciąż stoi pod znakiem zapytania, a wobec panującej obecnie atmosfery apatji i przygnębienia trudno jest przewidzieć, kiedy otwarcie Zjazdu nastąpi.

Nie wnikając narazie w krytyczną ocenę działalności Egzekutywy, a biorąc rzecz tylko z punktu widzenia *formalnego*, staje się dla każdego jasnem, że odraczania Zjazdu i — co zatem idzie — przedłużanie ad infinitum czasu trwania mandatów jest rzeczą niedopuszczalną, bo stojącą w rażącej sprzeczności ze Statutem.

Nie pomoże w tym wypadku tłomaczenie się, że odraczanie Zjazdu następowało zawsze za zgodą i aprobatą Rady Naczelnej, albowiem przepisów Statutu bez woli Zjazdu *nikomu* — ani Egzekutywie, ani Radzie Naczelnej — naruszyć nie wolno.

II.

Poruszając sprawę Zjazdu, nie chodzi nam jeno o względy formalne, które często w zetknięciu się z życiem ustępować muszą na plan dalszy. Interesuje nas główne *materjalna* strona zagadnienia.

Trzeba być ślepym, by nie widzieć, że Zjazd stał się koniecznością dnia dzisiejszego, koniecznością pilną i nieubłaganą. Musimy się wszyscy ponownie zejść na tym ogólnym terenie, aby naprawić błędy przeszłości i stworzyć racjonalny program pracy na przyszłość. Należy opanować ciężki kryzys, w którym znajduje się młodzież akademicka, należy znaleźć środki zaradcze przeciwko polityce fiskalnei Ministerstwa W.R. i O.P, godzącej w podstawy bytu materjalnego młodzieży, pozbawionej pracy i zarobków, należy podnieść głos protestu przeciwko ogólnemu „klauzowaniu" wydziałów z jednej strony i bezwzględnemu stosowaniu śruby procentowej względem akademików—Żydów z drugiej. Życie stworzyło szereg nowych zagadnień pierwszorzędnej doniosłości, wobec których musimy zająć stanowisko, że wymienimy dla przykładu sprawę masowej emigracji akademickiej, stanowiącą od niedawna ciężką zmorę naszego

życia akademickiego kwestję stosunków do C. I. E. i Weltverbandu, sprawę Uniwersytetu w Jerozolimie i wiele wiele innych zagadnień politycznych, samopomocowych i kulturalnych.

A ponadto należy wybrnąć ze stanu wegetacji i bezwładu. Związek przeszedł w fazę ogólnego rozprężenia organizacyjnego. Środowiska akademickie żyją własnem życiem, zaabsorbowane każde swojemi potrzebami, uchwały i zlecenia Egzekutywy nie znajdują oddźwięku, wszyscy chodzą samopas... Posiedzenia Rady Naczelnej, pozbawione głębszej treści, obracały się przeważnie w sferze interesów partykularnych i ciasnego local-patrjotyzmu.

To, co się dzisiaj dzieje, jest nienormalne i musi być usunięte. Odraczanie Zjazdu jest zatem nietylko zjawiskiem przeciwstatutowem, lecz także stać się może źródłem podkopania istnienia Związku, przyczyną jego wewnętrznego rozkładu.

III.

Cenimy i rozumiemy wielką odpowiedzialność, ciężki trud, jaki dźwiga na barkach swych Egzekutywa. Wiemy również dobrze, że znaczną część winy za obecny stan rzeczy ponoszą wydziały środowiskowe. I dlatego nie ze słowami krytyki i „opozycyjności" przychodzimy do C. K. W., jeno ze szczerem pragnieniem wyjaśnienia sytuacji i zwrócenia uwagi, że tak dalej być nie może i nie powinno. C. K. W. zdobyć się musi na wysiłek, a nawet na odwagę, by *środowiskom Zjazd narzucić*, jeśli chce w przyszłości uniknąć zarzutu bezczynności i zaniechania swoich obowiązków.

Reasmując powyższe wywody, pozwalamy sobie sprecyzować następujące wnioski:

1. C. K. W. winien zadecydować, ża II. Zjazd akademicki odbędzie się nieodwołalnie w Warszawie w okresie ferji zimowych (grudzień-styczeń);

2. dla zmniejszenia kosztów zjazdu zmienić należy ordynację wyborczą w kierunku powiększenia dzielnika wyborczego i zmniejszenia w ten sposób ilości delegatów, przypadającej na każde środowisko (zamiast 1:70, wystarczy 1:100);

3. Koszta podróży delegacji ponoszą środowiska, koszta utrzymania — środowisko warszawskie.

Gdyby postulaty nie znalazły aprobaty wydziałów środowiskowych, pozostanie wtedy Egzekutywie jedyne wyjście, a mianowicie zwołanie Zjazdu Nadzwyczajnego, do czego jest statutowo uprawnioną i co bezwzględnie uczynić powinna.

IV.

Jakkolwiek nie reprezentujemy w tej chwili żadnego ugrupowania ideowego, ani też nie przemawiamy w niczyim imieniu, sądzimy jednak, że tego rodzaju poglądy nurtują wśród ogółu akademickiego i dlatego winny znaleźć należyte zrozumienie u „czynników" miarodajnych".

W okresie bowiem, gdy żydowskie życie akademickie jest poważnie zagrożone, gdy poprostu zachodzi potrzeba ratunku placówek i pozycji akademickich, z tak wielkim wysiłkiem zdobytych, gdy znowu, jednością silni stawić mamy czoło przeciwnościom losu,— musimy wołać głośno pod adresem Egzekutywy:

Najwyższy już czas zwołać Zjazd! Żydowska młodzież akademicka prosi o głos!

A. T.

Przez kryzys do organizacji.

Źle zapowiada się bieżący rok akademicki. Kryzys ekonomiczny, beznadziejny stan kupiectwa żydowskiego, stojącego na pochyłości graniczącej z nędzą odbije się na samowystarczalnem i samopomocowem życiu akademickiem w sposób dotkliwy dla tej prostej przyczyny, że cały szereg dziedzin materjalnej egzystencji studenta był związany ze stanem ekonomicznym średniego kupca żydowskiego.

Kryzys uwidoczni się przedewszystkiem we wszystkich dziedzinach zarobkowej pracy akademika. Wskutek bankructwa, zamknięcia czy też redukcji personelu w całym szeregu instytucji bankowych i biur, wielu akademików, dotychczas dzięki zajmowanym posadom znośnie usytuowanych, zostanie na bruku, bez środków do życia, bez nadziei na zyskanie jakiejkolwiek pracy czy posady.

Liczbę tych pomnożą z kolei ci, którzy, korzystając ze znośnego dotychczasowego stanu materjalnego rodziców, pracować zarobkowo nie potrzebowali, otrzymując zasiłki pieniężne z domu, które obecnie, ze względu na fatalny stan finansowy, albo całkowicie, albo w poważnej mierze obcięte zostaną, wobec czego wczorajsi szczęśliwcy dzisiaj będą musieli pomyśleć o pracy zarobkowej, której bynajmniej zbyt łatwo nie znajdą.

W podobny sposób kryzys ekonomiczny odbił się na szkolnictwie żydowskiem, zatrudniającem wielu studentów. Personel nauczycielski, aczkolwiek nie zredukowany, nie otrzymuje jednak należnych pensji, mocno zresztą poobcinanych, z racji pustych kas szkolnych. Szkoła żydowska, pozbawiona wszelkich zasiłków państwowych, oparta na samowystarczalności, związanej z wypłacalnością uczni wobec kryzysu ekonomicznego rodziców, nie jest w stanie unormować budżetu i pokryć wszystkich potrzeb nauczyciela, który musi poza nią szukać środków do życia.

Wreszcie najpoważniejsza dziedzina pracy akademickiej -- korepetycja całkowicie zachwiana została. Przedewszystkiem nadmiar głodnych kandydatów niewykwalifikowanych w związku z tem obniżenie opłaty za godzinę pracy, co gorsze zły stan materjalny rodziców, którzy, nie mogąc opłacać szkoły, nie mogą tembardziej pozwolić sobie na zbytek, jakim przy dzisiejszej sytuacji jest korepetytor.

Krótki ten rzut oka na stan dziedziny zarobkowej pracy akademika, bez dalszych komentarzy poucza o tem, co nas w najbliższej przyszłości czeka o ile już w tej chwili wielkiemi krokami się nie realizuje.

Wszystkie ciężary dotychczasowe i ciężary nowe, związane z sytuacją spadają na barki instytucji samopomocowych, od istnienia i prosperowania których zależy byt akademicki w najbliższym roku. Tymczasowo wystarczalność naszych instytucji wygląda bardzo smutno. Byt ich opierał się przedewszystkiem na ofiarności społeczeństwa, które swej roli w tem dziele nie rozumiało i nie rozumie, ofiarności, która wobec tego kulała podczas lat tłustych, a tembardziej kuleć będzie w roku chudym, który nas bezwątpienia oczekuje.

Akademicy sami po macoszemu instytucję traktowali o ile nie byli tylko od niej zależni obiadowo i mieszkaniowo, a nawet w tym wypadku pilniej korzystali niż cośkolwiek dawali.

W tym roku doprawdy byt instytucji samopomocowych zaciąży na naszych ramionach, pomimo naszej ciężkiej finansowej sytuacji, ale wiemy dobrze, że tam, gdzie wysiłek jednostki spełza na niczem, tam trud wysiłku zbiorowego tworzy cuda i o tem zapominać nie wolno.

Ci wszyscy, którzy, będąc akademikami Żydami, do instytucji samopomocowych nie należeli, niech spieszą naprawić błąd popełniony. Zapisując się w poczet organizacji, przysparzają członków, ludzi pracy, podnoszą liczbę zorganizowanych akademików Żydów.

Im bliższa będzie liczba akademików Żydów na wyższych uczelniach do liczby zapisanych czynnych członków organizacji, tym wyższy będzie autorytet instytucji, oparty na silnym poparciu wewnętrznym członków i zewnętrznym fakcie liczby. Liczba przemówi do tej części społeczeństwa, która pomóc powinna i musi i do tych miarodajnych czynników państwowych i uniwersyteckich, które ustawicznie, opierając się na liczbowych stosunkach nie udzielały żydowskim instytucjom tych zasiłków, które im się narówni z całą młodzieżą akademicką należą, tłumacząc się wciąż, że jeszcze nie wszyscy, przecież, akademicy Żydzi zorganizowali się w żydowskich akad instytucjach samopomocowych.

Ten rok akademicki moralnie i mater jalnie zmusi nas do tego, ale nie czekajmy na ostatnią chwilę, lecz ratujmy i kładźmy podwaliny pod mocną organizację póki jeszcze czas na to.

Wzmacniając ilościowo i jakościowo żydowskie akademickie instytucje samopomocowe, tworzymy sami dla siebie oporę na ciężki rok akademicki, który nas czeka we wszystkich dziedzinach naszego życia.

M. Chejfec

Wszechświatowy Związek Studentów - Żydów

na międzynarodowej konferencji w Genewie (Gex).

Dnia 4 sierpnia o godz. 10 r. w sali Wiktorja w Gex odbyła się międzynarodowa konferencja studentów, zwołana przez europejskie akademickie związki pomocy.

Konferencję zagaił szwajcarski radca związkowy M. G. Motta.

W konferencji brało udział 31 delegatów, którzy reprezentowali następujące związki krajowe: Australji, Bulgarji, Kanady, Czechosłowacji, Danji, Niemiec, Anglji, Francji, Holandji, Indji, Polski, Rumunji i innych.

Delegacja żydowska liczyła 6 przedstawicieli po 2 z Austrji, Szwajcarji i Anglji. Konferencję powitali: w imieniu wyższych uczelni w Szwajcarji p. prof. dr. G. Werner, rektor uniwersytetu w Genewie, w imieniu studenterji szwajcarskiej oraz C. I. E. pewien student szwajcar oraz p. Motta w imieniu Związku Szwajcarskiego.

P. Motta, w swej mowie powitalnej podkreślił, że cele międzynarodowej konferencji akademickiej odpowiadają w małym zakresie celom Ligi Narodów, w Genewie, w którem to mieście konferencja się odbywa.

Obecnie konferencja winna ustalić, w jaki sposób przyjść z pomocą materjalną studentom oraz w jaki sposób dążyć do współpracy intelektualnej, co przyczyniłoby się do pacyfikacji Europy i całego świata.

Tego samego wieczora rozpoczął prof. dr. W. Martin swoim referatem plenarne posiedzenie w Gex, mieście sąsiadującem z Genewą. W dyskusji nad referatem zabrał głos nasz przedstawiciel, kol. Steinig, który oświadczył, że jedynie wytworzenie swojej własnej, racjonalnej, rozgałęzionej gospodarki przyczyni się do uniknięcia niepożądanych zatargów. To jest treścią ruchu narodowego ostatniego dziesięciolecia, a który tem się różni od innych ruchów narodowych, że dąży do odbudowy swojego narodu.

7 września rozpoczęły działalność komisje, wyznaczone przez konferencję. Z 9 wyznaczonych komisji miały dla akademików—Żydów szczególne znaczenie Komisja Międzynarodowej Współpracy, Komisja dla Szkolnictwa Wyższego.

Komisja Pomocy, stwierdziła, że obecnie jedynie studenci z Rosji i na południu Afryki oraz uciekinierzy z Rosji zasługują na wsparcie. Po wysłuchaniu zaś delegatów Zw. Wszechświatowego kol. Knopfa (Zurich) i Cymermanna (Genewa), postanowiła wezwać Związek Wsz. do przekazania Gener. Sekretarjatowi Międzyn. Zw. Studentów wszystkich materjałów, związanych ze stanem ekonom. studentów-Żydów. Gen. Sekretarjat po rozpatrzeniu materjałów uchwali udzielenie odpowiedniego wsparcia.

Dla polskiego, rumuńskiego i jugosłowiańskiego krajowego Związku, które to związki budują obecnie domy akademickie ma znaczenie następująca rezolucja": W wielu państwach koniecznem jest wybudowa nie bu s i domów akademickich. Wobec tego, że jest niemożliwe, aby związki te w swoich krajach zdobyły wystarczającą sumę pieniędzy, zmuszone one są do zaciągania pożyczek zagranicą. Międz. Zw. Stud. ma się wystarać dla nich o kredyty, pośredniczyć w uzyskaniu takowych przez zainteresowane związki. Zaznacza się jednak, że odnośne państwa powinny użyć wszelkich sił, ażeby samemu sobie zdobyć odpowiednie środki".

Komisja dla „Międzynarodowych Uniwersytetów" zaprosiła dn. 8 sierpnia kol. Steiniga na posiedzenie celem omówienia sprawy Uniwersytetu Hebrajskiego.

Komisja dla Międzynarodowej współpracy po wysłuchaniu kol. Steiniga (Wiedeń) i Pinkusa (Dublin), przemawiających w imieniu Weltverbandu, uchwaliła następujące oświadczenia Weltverbandu włączyć do ogólnych tez komisji. Przyczyn ciągłych konfliktów pomiędzy studentami Żydami i nieżydami należy się dopatrywać z jednej strony w specyficznej strukturze ekonomicznej narodu żydowskiego, która sprzyja nadmiernej liczbie osobników poświęcających się wolnym zawodom — z drugiej w braku uwzględnienia tej właściwości przez inne narody. Konflikty ustaną z chwilą, gdy będzie wszystkim ludziom zawarowane prawo do studjów i jeśli

narodowi żydowskiemu nie będzie się przeszkadzać w usuwaniu własnemi środkami przyczyn jego nędzy". Konferencja przyjęła z zadowoleniem powyższą uchwałę Komisji.

W związku z powyższą sprawą, interesującym będzie fakt, że Komisja dla współpracy międzynarodowej przy ustalaniu pojęcia (nacji) narodowości wyraźnie stwierdziła, że terytorjum nie jest zasadniczem kryterjum dla określenia tego pojęcia.

Jako przykład narodowości, nie posiadającej własnego terytorjum przytoczono narodowość żydowską.

W dyskusji nad ustaleniem pojęcia mniejszości reprezentowali punkt widzenia, według którego należy odróżniać dwie grupy mniejszości: 1. nie posiadającej własnego terytorjum 2. oderwanej od (terytorjum narodowego) kraju macierzystego, a żyjącej w granicach obcego państwa.

Komisja dla współpracy międzynarodowej w swym sprawozdaniu na kongresie przyjęła definicję mniejszości narod. pokrywającej się z definicją naszych przedstawicieli.

Na plenarnem posiedzeniu konferencji z dn. 8 b.m. 3 międzynarodowe związki (Confederation Internationale des Etudiants, Pax Romana, Jugendbund) złożyły swe sprawozdania.

Równocześnie z Kongresem nastąpiło otwarcie Międzynarodowej Wystawy Studenckiej.

Jeden z najlepiej wyposażonych działów, stanowi dział Weltverbandu.

Tabele statystyczne, diagramy, odzwierciadlające życie akademickie w Polsce, Estonji, Niemczech, Czechosłowacji, Austrji, Jugosławji, Szwajcarji, Włoszech, Anglji, Rumunji dały uczestnikom Konferencji i gościom jasny obraz o skutkach „numerus clausus" i emigracji akademickiej.

Bardzo pouczającą była tabela, przedstawiająca stosunki zdrowotne wśród studentów-Żydów we Wiedniu.

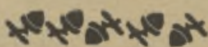
Na szczególną uwagę zasługuje dział Weltverbandu, zawierający zdjęcia Uniwersytetu Hebrajskiego.

Liczne ilustracje zobrazowały życie studentów-Żydów różnych krajów. Z górą 40 czasopism i publikacji świadczyły o ruchliwej działalności kulturalnej poszczególnych organizacji krajowych, podlegających Weltverbandowi.

Konferencja, w której udział brało 30 narodowości, dała możność wypowiedzenia się żydowskiej studenterji na forum międzynarodowem, na którem miało sposobność poruszać zagadnienia z życia żydowskiej młodzieży akadem. i wzbudzić zainteresowanie dla żydowskiego ruchu akademickiego.

Jednym słowem—wszystko to, co mogłoby spowodować nawiązywanie przyjaznych stosunków z grupami różnych narodowości, z któremi porozumienie nie osiągnęliby studenci-Żydzi w inny sposób.

Po zamknięciu konferencji dnia 13 sierp. uczestnicy jej zwiedzili Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie.



Kolonje letnie w roku 1925.

Komisja Ochrony Zdrowia przy Auxilium Academicum Judaicum w tym roku zorganizowała jedną większą kolonję w Kazimierzu n/ Wisłą dla 2-ch grup po miesiącu (w lipcu i sierpniu) oraz wysłała około 30 kolegów i koleżanek na leczenie i odpoczynek do Otwocka i Ciechocinka. Ogółem skorzystało z kolonji:

w Kazimierzu n/Wisłą	67 osób
„ Otwocku	11 „
„ Ciechocinku	12 „

Ogólna ilość podań złożonych wyniosła 119j z tych kilka nieuwzględniono, względnie wycofano. Dane statystyczne przedstawiają się następująco:

Ogółem wydatki na kolonje i uzdrowiska wraz z kosztami leczenia w Ciechocinku wynosiły 13.820 zł. 77 gr. Na pokrycie tej sumy koledzy wpłacili 9.083 zł. 05 gr. resztę pokryło Auxilium Academicum Judaicum w sumie 4.737 zł. 72 gr. Suma ta zmniejszy się po zainkasowaniu 1.890 zł. z rewersów krótkoterminowych podpisanych przez kolegów.

W Kazimierzu n/W. na 67 osób korzystających ogółem z 1855 dni utrzymania wydano

9.068 zł. 47 gr. a więc przeciętnie dzień utrzymania wyniósł 4 zł. 90 gr.

W Otwocku na 11 osób, ogólnej ilości 325 dni utrzymania wydano 2.536 zł. 80 gr. a więc przeciętne koszta jednego dnia wynosiły 7 zł. 80 gr.

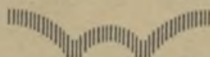
W Ciechocinku wydano 2.203 zł. 50 gr. Przeciętny koszt dziennego utrzymania na 1 osobę wyniósł 6 zł. 10 gr.

Klasyfikacja zdrowotna przedstawiała się następująco:

Zupełnie zdrów	Wyczerpanych.	Wyczerpan. znaczniej i małokrwist.	nerwica neurast.
9	17	32	14

Płucnochorych (TBC)	Sercowo chor.	Schorzenia stawowe
15	8	14

Ogólny wynik wszystkich kolonji i uzdrowisk był więcej niż dobry. Wszędzie panowało ogólne zadowolenie. Wszyscy się znacznie poprawili na zdrowiu i przybierali na wadze, niektórzy do 8—9 kg. w ciągu miesiąca. *(i. l.)*



Na marginesie kolonji.

Poraz drugi mieliśmy w ubiegłym lecie zorganizowane kolonje letnie. Dały one możność więcej niż stu kolegom i koleżankom skorzystać z dobrodziejstw lata i zaznać zasłużonego wypoczynku chociażby przez tak krótki czas jakim jest miesiąc.

Gdy porównywujemy ostatnie kolonje z kolonjami z ubiegłego roku nasuwa nam się cały szereg uwag, zasługujących na zapamiętanie, a które w pierwszym rzędzie mogą się przydać tym wszystkim, którzy w najbliższej przyszłości zajmą się urządzeniem takichże samych lub podobnych kolonji.

Brak zaufania ze strony kolegów do kolonji, który dał się w ubiegłym roku znacznie odczuć organizatorom, jak było do przewidzenia, w tym roku wcale nie miał miejsca. Nie mogliśmy wymagać w ubiegłym roku od kolegów by obdarzali swem zaufaniem imprezę poraz pierwszy w dziejach żydowskiej młodzieży akademickiej zorganizowaną: 48 kolegów i koleżanek, którzy wrócili z zeszłorocznych kolonji weseli, zdrowi i opaleni rozwiali wszelkie wątpliwości co do wartości kolonji akademickich; tem też da się wytłumaczyć liczna rzesza kandydatów na wyjazd, mających zgóry pełne zaufanie do organizatorów tegorocznych kolonji. Nie powinniśmy jednak ominąć jednocześnie tak wa nego momen u, jakim jest obecnie panujący kryzys gospodarczy, gdy wielu zwykle wyjeżdżających latem na własną rękę na wieś lub do uzdrowisk, musiało w tym roku z tego zrezygnować, a skorzystać natomiast z urządzonych kolonji.

Co się tyczy zasady organizacyjnej kolonji, okazało się, iż zeszłoroczny system całkowicie nadaje się do zastosowania go również i w najbliższej przyszłości; a polegał on na tem, iż Komisja Ochrony Zdrowia, istniejąca przy Auxilium Academicum Judaicum powierzyła całą tę sprawę trzem podkomisjom zupełnie autonomicznym w zakresie swego działania, pozostającym jednak ze sobą w stałym kontakcie. Jedna komisja organizuje kolonje pod względem technicznym, a mianowicie: obiera miejsce dla kolonji, wynajmuje lokale, angażuje personel potrzebny, gospodaruje, układa budżet i t. p. funkcje. Druga komisja—lekarska zajmuje się jedynie określaniem kwalifikacji zdrowotnych petenta, wskazuje miejsce dokąd petent winien wyjechać, określa kategorję zdrowotną, która w razie braku miejsc na kolonji, umożliwi dokonanie wyboru kandydatów na wyjazd, wreszcie udziela wskazówek lekarskich kolegom potrzebującym specjalnego leczenia względnie djety. Trzecia komisja — kwalifikacyjna, składająca się wyłącznie z kolegów, delegowanych przez poszczególne zarządy stowarzyszeń akademickich, a mająca za zadanie ustalanie zdolności płatniczej kandydata, ubiegającego się o ulgi. Uważam, iż system ten w zupełności jest dobry i polecam go w całej rozciągłości.

Doświadczenie nasze z ostatnich dwuch lat wykazuje, iż kolonja zbiorowa pod każdym względem daje lepsze wyniki, aniżeli umieszczanie poszczególnych kolegów i koleżanek w pensjonatach. Podkreśliłem to jeszcze w ubiegłym roku, musiano się jednak ubiec do tego sposobu i w tym roku w takich miejscowościach jak Otwock, Ciechocinek, albowiem urządzenie kolonji w tych miejscowościach dla

małej liczby kolegów byłoby zbyt kosztownem; z drugiej strony zachęcały organizatorów kolonji do umieszczania w pensjonatach kolegów znaczne ulgi, zaofiarowane,

przez niektórych właścicieli pensjonatów w Ciechocinku i Otwocku. Celem ostrzeżenia na przyszłość wysyła ia poszczególnych kolegów na odpoczynek wzgl. na kurację do pensjonatów pozwolę sobie w kilku słowach nad tem się zastanowić. Przedewszystkiem do Otwocka i Ciechocinka wysyłamy kolegów, mniej lub więcej chorych bądź na płuca, bądź też na reumatyzm. artre yzm i t p., a zatem winni oni mieć wszelkie wygody na miejscu; natomiast kolega wysłany np. przez K. O. Z. (Komisję Ochrony Zdrowia) do Ciechocinka, zamieszkuje gdzieindziej, stołuje się w innem miejscu, a kąpiele wzgl. inną kurację pobiera znowu gdzieindziej, a zatem prawie cały dzień jest zmuszony wędrować gdy tymczasem zdrowie jego wymaga ciągłego przebywania na jednem miejscu. Tak samo działo się w Otwocku z wyjątkiem tych nielicznych wypadków, gdy właściciele pensjonatów, prócz ulgowych opłat za utrzymanie, ofiarowali również i pomieszczenie. Prócz tych wad jest jeszcze jedna niemniej ważna, a może nawet decydująca. Nie każdy kolega, a szczególnie koleżanka, czuje się swobodnie i dobrze w środowisku zwykłych pensjonarzy Otwocka i Ciechocinka, tembardziej że zdaje sobie sprawę, iż jest na ulgowych warunkach; a jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę szczególną nadwrażliwość każdego człowieka chorego, będziemy mieli jasny obraz dolegliwości moralnych, jakie mogą danego kolegę wzgl. koleżankę dotknąć, gdy ma przebywać przez miesiąc sam jeden bez towarzystwa kolegów w podobnych warunkach. *A zatem na przyszłość zrzeknijmy się tego sposobu rozwiązania zagadnienia, a koniecznie urządzajmy kolonje zbiorowe chociażby o małej liczbie członków.*

Jedyna w tym roku większa kolonja, w Kazimierzu n/Wisłą (ponad 30 osób) nie zawiodła pokładanych w niej nadziei. Ogólne zadowolenie, humor, zdrowie i braterska atmosfera panowały na tej kolonji Należy jednak pamiętać zawsze o odpowiednio energicznym i taktownym kierownictwie, od którego prawie wyłącznie zależy powodzenie kolonji. Szczególną uwagę należy zwrócić na kwalifikowanie lekarskie kandydatów na kolonję. Bardzo słabi i chorowici na kolonji wyrządzają wielką krzywdę zarówno sobie jak i pozostałym współmieszkańcom.

Do kolonji o większej liczbie członków wyjeżdżającej do miejscowości, gdzie niema lekarza, należy bezwzględnie przydzielić jednego stałego lekarza, względnie starszego mającego pewne doświadczenie kliniczne, medyka. Nie należy również zapominać o niezbędnej apteczce domowej.

Wreszcie na zakończenie słów kilka jeszcze o jednej sprawie. Materjał statystyczny, zebrany podczas zapisów na zeszłoroczne i na ostatnie kolonje, wykazał nam niezbicie, iż znaczny odsetek kolegów wymaga leczenia sanatoryjnego zarówno latem jak i zimą. Szczególnie palącą kwestją jest sprawa leczenia płucnochorych kolegów. Nie wolno nam się zadowolić urządzaniem dorywczych, raz do roku kolonji, musimy już natychmiast przystąpić do ufundowania stałego uzdrowiska dla płucno — chorych, początkowo chociażby na 10—15 miejsc. Uzdrowisko takie winno powstać w Otwocku wzgl. w Zakopanem. Opiekę lekarską mogliby roztoczyć jeden lub dwuch lekarzy miejscowych, my natomiast winniśmy zaopatrzyć takie uzdrowisko w lokal, opał i światło, kucharza, służbę i jedną pielęgniarkę. Przy niewielkim wysiłku można to zrobić, a będzie to jeszcze jedno chlubne ogniwo w łańcuchu naszej samopomocowej pracy akademickiej.

J. Lemberg.

Z akademickich kolonji letnich w Kazimierzu n/W



lipcowa grupa kolonji akademickiej w Kazimierzu n/W.



sierpniowa grupa kolonji akademickiej w Kazimierzu n/W.

UWAGA: Do artykułu „Kolonje letnie w roku 1925“, dodajemy następujące zestawienia: W kolonjach brało udział mężczyzn 65—co stanowiło 57 % ogółu biorących udział; kobiet 49 — co stanowiło 43 %. Według wieku było od 18—20 lat—osób 23, co stanowiło 20 %; od 21—25 osób 62—(54 %); od 26—30—osób 27—(24 %) i ponad 30 lat—2 osoby (2 %). Według stanu—Nieżonatych 61, co stanowi 53 %; niezamężnych 47—(41 %); Żonatych 4 — (4 %); mężatek 2 — (2 %). Według uczelni brało udział Un. Warsz. osób 74—(67 %); Politech. 21—(18 %); W. W. P.—10—(8 %); P.I.D.—6—(5 %), W. S. H.—2—(2 %). Według wydziałów: Filozof. — 39 osób; Lek. — 24; Prawny—14; Chem. — 13; Dent.—6; Inż. ląd. — 5; Mech. 4. Według lat studjów I rok 15 osób; II—15; III—15; IV—18; V—26; VI—5; ponad VI—7. Utrzymywało się z pracy swej całkowicie 50 osób; częściowo—5 osób; zupełnie niesam. 14 osób. Korzystało z ulg: 60-cio procentowej—osób 4; 50 %—8; 40 %—8; 25 %—13; 20—8. Wpłacali należność w ratach: 61 osób jednorazowo; 18—w 2 ratach; 10—w 3-ch: 1—w 4-ch i 1—w 5 ciu

III WSZECHŚWIATOWY KONGRES AKADEMIKÓW SJONISTÓW.

W dniach 15—18 sierpnia rb. odbył się w Wiedniu III Wszechświatowy Kongres Akademików Sjonistów. Kongres ten, którego zapowiadany porządek dzienny przedstawiał się wcale przyzwoicie nietylko ze względu na znaczną ilość referatów, ale również ze względu na nazwiska referentów (Dr. Hans Kohn z Londynu i dr. Wolfgang Weise z Palestyny), miał ponadto i ten jeszcze moment atrakcyjny, że poraz pierwszy mieli w nim wziąć udział reprezentanci studenterji sjonistycznej w Rosji i Palestynie. Mimo to w łonie organizacji akademickich w Warszawie podniesiono szereg poważnych wątpliwości, kwestjonujących częściowo samą rację bytu Wszechświatowego Związku Akad. Sjon., częściowo zaś—jego pożyteczność w obecnym momencie, a co za tem idzie kwestjonujących potrzebę wzięcia udziału w Kongresie przez akademików z Polski. Po wyczerpującej dyskusji w tej materji, zwycięstwo osiągnął kierunek umiarkowany, który zdając sobie sprawę z ujemnych stron, a nawet z pewnych niebezpieczeństw, tkwiących w istnieniu Wszechśw. Związku Akad. Sjon. oraz będąc świadomym tego, że być może Związek ten nie potrafi niczego realnego dokonać, nie chciał jednak zgóry całej sprawy przekreślać i radził zająć stanowisko przychylnego wyczekiwania przy udzielaniu nawet czynnego poparcia Związkowi. Wyrazem zwycięstwa tego umiarkowanego kierunku stał się później fakt, że „Jordanię“ na III Kongresie reprezentowali przedstawiciele tego właśnie kierunku. Ale nie zabiegajmy naprzód.

Skutkiem powyżej przytoczonej dyskusji były próby skoordynowania sjonistycznej młodzieży akad. w Warszawie, a nawet w całej Polsce celem zaprezentowania Polski na III Kongresie stosownie do siły studenterji sjon. w Polsce oraz celem zademonstrowania jednolitego frontu polskiego na Kongresie. Inicjatywa w tym kierunku wyszła ze strony „Jardenji“, jednakże na terenie Warszawy próba „Jardenji“ zakończona została niepowodzeniem, bowiem jedynie „Chejrut“ wyraził zgodę na współdziałanie. Grupa akad. „Haszomer Hazair“ odmówiła spółdziałania, o ile się zdaje wyłącznie ze względu na niewiarę w możliwość praktycznej pracy zaś grupa „Jabne“ uchyliła się od współdziałania pod płaszczykiem względów zasadniczych. Brak czasu uniemożliwił „Jardenji“ dokonanie próby zjednoczenia Akad. Stow. Sjon. z różnych dzielnic. Jednakże dzięki inicjatywie „Jardenji“ doprowadzono do zjednoczenia Akad. Sjon. we Lwowie, którzy do tego czasu nie posiadali żadnego ogólnego Stowarzyszenia.

Wobec powyższego stanu rzeczy nie pozostawało „Jardenji“ nic innego, jak wysłanie swoich delegatów na Kongres samodzielnie. Tak też się stało, lecz na drogę prócz instrukcji zasadniczych, dano delegatom polecenie porozumienia się z delegatami innych związków akad. z Polski na samym kongresie. Na kongresie wszakże okazało się, że z Polski przybyła właściwie jedna tylko delegacja, a mian. delegacja, złożona z członków „Jardenji“. Wprawdzie dr. Peker zameldował się w charakterze obserwatora „Chejrutu“, ale nie udało się nam skonstatować, aby poświęcił choćby trochę czasu na obserwacje. Wprawdzie zameldowali się także delegaci „Jabne“ oraz krakowskiego „Haszachar“, ale ci mieli, zdaje się, pilniejsze interesy w Wiedniu, bowiem na Kongresie wcale ich widać nie było. Lwów wcale nie przybył (ze względu na pewne trudności techniczne), zaś red. Freud z Krakowa, który miał podobno reprezentować Lwowian, nie zgłosił się zupełnie. Wskutek tego cały ciężar reprezentacji Polski spadł na członków „Jardenji“, którzy, mam wrażenie, z obowiązków swoich wywiązali się należycie, co też zostało podkreślone przez wszystkie delegacje, uczestniczące w Kongresie, ze szczególnym zaś naciskiem przez delegacje palestyńską i rosyjską.

Pierwszym aktem, związanym z III Kongresem Akad. Sjon. było uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej na cześć Herzla w domu, w którym za życia Herzla mieściło się biuro sjon., a w którym (w tym samym lokalu) mieści się obecnie „Lese- und Radehalle der jüdischer Hochschüler“, stowarzyszenie, jednoczące przeciwników formy korporacyjnej. Przemawiali na tej uroczystości przewodniczący A. C. prof. dr. Chajid, dr. Szalit oraz prezes Wszechśw. Związku Akad. Sjon. Kurt Offenberger. Uroczystość ta pozostawiła na wszystkich zebranych bardzo głębokie wrażenie które, niestety, szybko się ulotniło pod wpły-

wem wypadków późniejszych. Tegoż wieczora odbył się kommers, urządzony na cześć delegatów przez Konwent Senjorów korporacji wiedeńskich. Kommers ten wszakże nie miał tego znaczenia, jakie mu usiłował nadać korespondent jednej z gazet żydowskich, zaś wg. zdania niżej podpisanego nie osiągnął wcale zamierzonego celu, a mian. wzajemnego zbliżenia uczestników.

Następnego ranka nastąpiło otwarcie Kongresu, przyczem w skład prezydjum wszedł także jeden z delegatów „Jardenji"; następnie utartym zwyczajem uchwalono regulamin obrad, wybrano komisje, wreszcie przystąpiono do sprawozdania Egzekutywy. Wyznać muszę, że sprawozdanie to wywarło na delegatach, reprezentujących 15 ośrodków, dość przykre wrażenie. Zostało ono dowcipnie scharakteryzowane, jako sprawozdanie „o korespodencji", a później, w dyskusji, uległo bardzo ostrej krytyce. Z drugiej wszakże strony nic wolno nie podnieść w obronie Egzekutywy tej okoliczności, że objęła ona swoje funkcje zaledwie 4 miesiące do Kongresu i główny swój cel zwołanie Kongresu i certytucję Wszechśw. Zw. jednak osiągnęła. To też delegaci „Jardenji" nie przyłączyli się do chóru głosów potępiających, lecz zachowali cały spokój i wskazali, że miarodajnym dla właściwej krytyki okaże się dopiero okres następny, okres pokongresowy.

Następnym faktem, który wywarł przygnębiające wrażenie na delegatach była okoliczność, że ani jeden z zapowiedzianych referatów, prócz referatu o finansach, nie doszedł do skutku. Nie udało się stwierdzić, czy wina za ten przykry przebieg Kongresu spaść winna na egzekutywę, czy też na referentów. Pozostaje sam fakt, że kongres został uratowany dzięki delegatom „Jardenji", którzy przywieźli z sobą poruczone im koreferaty i odczytali je, jako referaty przedkładając przytem szereg wniosków, dotyczących pracy akademików dla Palestyny, uniwersytetu i organizacji sjon., odnoszących się do przygotowania (Hachszara) akademików dla pracy w Palestynie, ustanawiających linje wytyczne pracy kulturalnej i pracy wśród młodzieży szkolnej, oraz ustanawiających pewne tezy organizacyjne.

Trzecim doniosłym faktem na Kongresie był incydent, wywołany przez delegatów K. I. V. (organizacja akad. sjon. w Niemczech), którzy zaatakowawszy gwałtownie korporacje, oświadczyli, że występują z Wszechśw. Związku, ponieważ nie widzą możności współpracy z korporacjami. Przytem jednak ze strony niemieckiej lansowano pomysły utworzenia związku, któryby obejmował kraje, w których korporacje nie istnieją, wzgl. nie są dominującym czynnikiem (Niemcy, Czechosłowacja, Polska, kraje nadbałtyckie). Wystąpienia niemieckie, świetne pod względem treści, spaliły wszakże na panewce, bowiem delegaci niemieccy okazali pewnego rodzaju brak konsekwencji i odwagi. Mian. uznając, jak z powyższego wynika, potrzebę związku międzypaństwowego i uzasadniając swe wystąpienie ze Związku tylko obawą przed hegemonją korporacji, odrzucili jednakże propozycję przeniesienia Egzekutywy do Berlina i przejęcia kierownictwa Związku. To też wkrótce delegaci niemieccy połapali się na swoim błędzie i ostatecznie, pod naciskiem delegatów z innych krajów, wystąpienia ze Związku zaniechali. W tem miejscu nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że korporanci wiedeńscy w polemice z niemieckimi kolegami wyrazili gotowość podjęcia dyskusji na temat form organizacyjnych. To oświadczenie korporantów wiedeńskich staje się zrozumiałem, gdy weźmiemy pod uwagę, że forma korporacji w Wiedniu związana jest z tradycją Herzlowską i poniekąd traktowana jest, jak relikwja po twórcy współczesnego ruchu sjonistycznego; dlatego korporanci wiedeńscy nie są bynajmniej ślepymi zwolennikami tej formy organizacyjnej, co niejednokrotnie w rozmowach prywatnych wyraźnie stwierdzali.

Wreszcie czwartem ewenement na Kongresie było wystąpienie sjonistów rosyjskich, którzy w płomiennych przemówieniach hebrajskich wzywali do podniesienia protestu przeciwko prześladowaniom sjonistów w Rosji. Należy tutaj podkreślić, że część delegatów na Kongres wypowiedziała się za unikaniem w tej sprawie publicznych wystąpień, jednakże dzięki „Jardenji" żądaniu kolegów rosyjskich stało się zadość. Powzięta poniżej podobna uchwała XIV kongresu Sjon. wykazała jak słusznem było postępowanie delegacji „Jardenji".

III Kongres Akad. Sjon. trwał 3 dni. W pewnych chwilach zdawało się, że wskutek wyżej opisanych wypadków, Kongres nie dobrnie do końca. Mimo to udało się załatwić wszystkie sprawy łącznie z obiorem Egzekutywy przy dość licznym udziale delegatów w atmosferze ponownego zainteresowania się Kongresem, co się tłumaczy pomyślnem zlikwidowaniem wszelkich incydentów.

Jak już zaznaczono na początku niniejszego artykułu, w skład delegacji „Jardenji"

wchodzili reprezentanci umiarkowanego kierunku, który nie chciał i nie mógł zająć negatywnego stanowiska wzgl. Wszechśw. Związku, ale który z drugiej strony nie wykazywał dla całej sprawy zachwytu. Ten pogląd cechował wszystkie wystąpienia delegatów „Jardenji" na III Kongresie i pod tym kątem widzenia Kongres został przez delegatów „Jardenji" oceniony. Wg. niżej podpisanego najważniejsze znaczenie Kongresu polega na poznaniu prądów, nurtujących młodzież sjon. w różnych krajach i na wzajemnem poznaniu się, które to okoliczności często stanowią platformę wspólnej pracy. Pod tym względem Kongres zrobił swoje. Wreszcie Kongres uchwalił szereg rezolucji, stworzył podstawy finansowe dla Związku oraz wybrał organ wykonawczy, stwarzając w ten sposób możliwości pracy. To też, o ile idzie o perspektywy na przyszłość, godzi się tutaj powtórzyć to, co już we wstępie było powiedziane: możliwości pracy są, ale są także wątpliwości, należy więc zająć stanowisko przychylnego wyczekiwania przy udzieleniu czynnego poparcia Wszechśw. Związkowi Akad. Sjon. Jest to wprawdzie stosunek nacechowany sporą dozą rezerwy, ale w sposób bardziej stanowczy — już teraz — angażować się w Związku nie należy. Natomiast w tych wąskich granicach uczynić winniśmy wszystko, aby jaknajszybciej można się było przekonać, czy należy wypowiedzieć się za Związkiem bezwzględnie, czy też bezwzględnie z nim zerwać. Ale w tej kwestji głos decydujący należy już do nowoobranej Egzekutywy.

L. Himmelfarb

Wolna Trybuna.*)

Jeszcze w sprawie Uniwersytetu Hebrajskiego.

(ciąg dalszy).

Ale jak na te sjonistyczne umizgi odpowiada Anglja?

Mandat czyni Anglję, bezwzględną władczynią i gospodarzem Palestyny. Palestyna podlega angielskiemu Ministerstwu Kolonji, jak Indje lub afrykańskie dominja W. Brytanji, a nie posiada nawet tych pozorów samodzielności, jakie ma np. Egipt, podlegający ministerstwu spraw zagranicznych.

Sjoniści przyznają, iż Anglja nie jest bezinteresowna w swej polityce w Palestynie, że jak pisze mój szanowny oponent: „we wszystkich dobrodziejstwach politycznych u źródeł tkwi interes". Dla każdego orjentującego się w stosunkach międzynarodowych jest jasne, że mandat to tylko szyldzik dla zwykłej aneksji. Flirt więc Anglji ze sjonistami trwać może tylko tak długo — jak długo jest potrzebny do maskowania polityki imperjalistycznej. Ale gdy murzyn już zrobił swoje, wyrzuca się go za drzwi.

Mnożą się ostatnio znaki, iż zmiana w orjentacji angielskiej na niekorzyść sjonistów, a na korzyść Arabów posuwa się dość szybko. Już w poprzednim artykule wspomniałem o bardzo symptomatycznych głosach prasy angielskiej, («Observer», „Morning Post", „Daily Chronicle"), która wyraźnie nawołuje rząd do zmiany kursu. Bardzo charakterystyczną była też mowa angielskiego ministra kolonji Amery podczas jego ostatniego pobytu w Palestynie. Mowę tą „Jewish Chronicle" tak tłomaczy: „Pan Amery powiedział nam, iż patrzy on na deklarację Balfoura i na mandat, o ile one dotyczą Żydów, jak na martwe litery, gdyż oba wspomniane dokumenty zostały zamjenione przez memorandum Churchille'a".

Duże wrażenie wywarł też rozkaz władz angielskich, polecający zdjęcie flag sjonistycznych, które *obok angielskich* wywiesili Żydzi w Palestynie w dzień urodzin Króla Jerzego V. Wreszcie przyszła słynna nominacja Plumera na Komisarza Palestyny. Sjoniści czuli się b. dotknięci. Nie rozumieli, iż Anglja ma zbyt ważne sprawy na Wschodzie, by liczyć się ze sjonistami. Anglja musi pilnować kanału Suezkiego przed narodowo-rewolucyjnym ruchem w Egipcie — musi troszczyć się o drogę do Indji. Turcja zagraża ponownie źródłom naftowym w Mossulu. Palestyna staje się angielską bazą strategiczną. Anglja buduje w Chajfie port wojenny, a na Komisarza wyzna-

cza „dzielnego wojaka“ feldmarszałka Plumera. Z tą rolą strategiczną Palestyny dla blizkiego Wschodu wiąże się polityka angielska wobec Arabów, których jako przeszło 4/5 ludności krajowej nie można drażnić. Nawet Żyd Herbert Samuel, żegnany ostatnio owacyjnie przez sjonistów, nic prawie nie uczynił dla urzeczywistnienia skromnych zadań mandatu. Wykorzystano tylko jeden paragraf upoważniający Anglję do zawieszenia poszczególnych postanowień mandatu i... oddzielono Transjordanję od pozostałego obszaru palestyńskiego pod względem administracyjnym, zawieszając na tym obszarze postanowienie mandatu, dotyczące żydowskiej siedziby narodowej.

Sjonista dr. Wolfgang Weisl pisze o tem w „Neue Freie Presse“. „Zanim jeszcze siedziba się urodziła postradała ona niemal połowę swego obszaru, celem poparcia polityki arabskiej anglji. Sjonizm stracił 9/10 swych widoków na powodzenie“.

Sapienti sat.

Dosadnie charakteryzuje również sytuację odezwa sjonistycznej grupy Żabotyńskiego, wydana przed XIV Kongresem sjonistycznym:

„W dziedzinie politycznej, głosi odezwa, *sjonizm poniósł zupełną porażkę*, z powodu swej polityki ugodowej względem rządu angielskiego... Deklaracja Balfoura jest w istocie bezwartościowym świstkiem papieru. Żydowska opinja publiczna wprowadzona zostaje świadomie w błąd. Należy wreszcie otworzyć oczy społeczeństwu żydowskiemu, że w Palestynie powstaje nie żydowska siedziba narodowa, lecz *nowa kolonja angielska, zbudowana pracą i kapitałem żydowskim.*“ (Nasz Przegląd z 3 lipca 1925)

Na koniec należy dodać, iż rząd angielski, utrzymuje w Palestynie cały szereg szkół arabskich, nie dając ani grosza na podupadające szkolnictwo żydowskie.

A teraz przystąpimy do konkretnych zarzutów mych oponentów:

Bundowcy uginają się pono pod „niezmiernym ciężarem entuzjazmu narodowego dla sjonizmu“.

Dla scharakteryzowania tego „entuzjazmu“ przytoczę według „Naszego Przeglądu“ wyjątki z odezwy sjonistów-radykałów, do której to grupy należą, jak wiadomo takie „firmy“, jak Grynbaum, Podliszewski, Schipper, Klumel i inni. „N. P.“ pisze“: Odezwa ta zastanawia się przedewszystkiem nad *kryzysem*, jaki ruch sjonistyczny przeżywa w chwili obecnej. Kryzys ma swe źródło w *braku wiary* w siłę idei sjonistycznej i żydowskiej siły ludowej. Brak wiary w ideę sjonistyczną zagraża istocie organizacji sjonistycznej“ i t. d, i t.d.

„Entuzjazm“ expressis verbis dosadnie scharakteryzowany!

Bardzo przykrym był dla mnie zarzut, iż „udział“ wojska i tanków, przy otwarciu Uniwersytetu w Jerozolimie, o czem wspomniałem w poprzednim artykule, to wymysł mej bujnej fantazji. Wystarczy przejrzeć depesze Żydowsk. Ajencji Telegraficznej lub Reutera z uroczystości uniwersyteckich, zamieszczone także w prasie sjonistycznej, by przekonać się, iż nie przesadziłem ani o jotę. oto cytaty:

„Na ulicy krążyły silne patrole angielskiej żandarmerji i strzegły porządku publicznego“. „Wybuchł strajk generalny Arabów, policja i żandarmerja patrolują na ulicach miasta“, „Wjazd lorda Balfoura w otoczeniu *automobilów pancernych* zrobił złe wrażenie...“, „Sklepy żydowskie były zamknięte“. „Poza przedsięwziętemi już wcześniej środkami ostrożności wysłano w ostatnim czasie posiłki dla żandarmerji angielskiej do Jerozolimy, nadto *pułk kawalerji* przeniesiony został z Kairu do Jerozolimy. „Gazety arabskie wyszły w czarnych obwódkach“ itd.

Zarzucono mi dalej, iż postąpiłem nielojalnie wobec kol. dr. J. Rubinsteina, na którego artykuł się powołałem, by udowodnić, iż sami sjoniści zdają sobie sprawę ze szkód politycznych, jakie Żydom wyrządzi tworzenie uniwersytetu żydowskiego. Rzekoma ma nielojalność polegać ma na tem, iż z całego artykułu dr. Rubinsteina wynika, iż jest on zwolennikiem Uniwersytetu w Jerozolimie.

Gdzież tu nielojalność lub „wypaczanie cudzych myśli?“ *Wyraźnie zaznaczyłem, iż cytata z artykułu dr. Rubinsteina, dotyczy uniwersytetu w Gdańsku.* Dlaczegoż opinja słuszna dla Gdańska ma być fałszywą wobec Jerozolimy? Bo, jak mówią moi oponenci „wzamian tych szkód, uniwersytet golusowy nicby narodowi żydowskiemu nie dał“, a Uniwersytet w Jerozolimie „wzamian tych szkód“— da, wedle sjonistów, korzyści. A oto mi tylko chodziło: o stwierdzenie iż szkody będą, a co do korzyści— to w dalszych rozdziałach mego podrzedniego artykułu wykazałem, że są to tylko pia desideria. Jak te korzyści rozumie dr. Rubinstein— to w danym wypadku nie miało znaczenia. Zarzut mi uczyniony jest więc, mówiąc łagodnie, niezgodny z rzeczywistością. Życie natomiast dość szybko dostarczyło żywego przykła-

du ilustrującego me wywody. Oto, jak doniosła Ż. A. T.-iczna.

„Studenci jugosławiańscy w Zagzebiu uchwalili na wiecu zażądać natychmiastowego wprowadzenia „numerus clausus“ i motywowali to tem, że obecnie mają studenci Żydzi własny uniwersytet i dlatego niema dla nich miejsca na innych uniwersytetach europejskich“.

Podobne rezultaty przewidzieli zresztą sjoniści. Oto co zupełnie słusznie pisał p. L. H. w sjonistycznem „Nowem Życiu“ № 2 (1924) o uniwersytecie żydowskim w Europie (nie w Jerozolimie):

„Ci, co znają stosunki w krajach wschodniej Europy, zdają sobie dokładnie sprawę z tego, że założenie uniwersytetu żydowskiego spowodowałoby olbrzymią falę nowych ograniczeń. A ograniczenia takie zaczętoby stosować już od chwili położenia kamienia węgielnego pod pierwszy pawilon uniwersytetu żydowskiego (vide powyżej podaną rezolucję studentów jugosłowiańskich — J. G.). Liczba Żydów niedopuszczonych do studjów w krajach swej przynależności państwowej wzrosłaby niepomiernie i mury uniwersytetu żydowskiego okazałyby się za ciasne dla tych olbrzymich rzesz. W ten sposób uniwersytet żydowski osiągnąłby skutek wręcz przeciwny zamierzonemu.

Na tych właśnie przesłankach opiera młodzież akademicka swój negatywny stosunek względem uniwersytetu żydowskiego, a w szczególności względem prof. Einsteina, (!) wyznaczonego przez Ligę Narodów do komisji, mającej badać tę kwestję“.

Niema żadnej poważnej przyczyny dla której powyższych wywodów nie można by rozciągnąć na Uniwersytet w Jerozolimie.

W poprzednim mym artykule, opierając się na głosach posła Hartglasa, Żabotyńskiego i innych sjonistów, dowiodłem, że Uniwersytet w Jerozolimie będzie miał oblicze wybitnie klerykalne. Na to mi odpowiedziano:

„Przyznaję: na wydziale judaistycznym byliśmy zmuszeni do uczynienia kompromisu“.

Trzeba ustalić, co się rozumie przez słowo „kompromis“. Jeśli ustąpienie ze wszystkich pozycji i całkowitą uległość (w danym wypadku uległość wobec ortodoksji) — to wszystko jest w porządku. D. n.

Jerzy Glüksmann

*) Artykuł niniejszy nie jest wyrazem poglądów Redakcji Trybuny Akademickiej. Redakcja nie bierze zań żadnej odpowiedzialności.

Wychowanie fizyczne

Pod redakcją M. Jakubowiczowej

Żydowski A. Z. S *)

Zabierając głos w dziale wychowania fizycznego „Trybuny Akademickiej“, zgóry muszę stwierdzić, że jeśli idzie o akademików żydowskich, to ze zjawiskiem, zwanem wychow. fizycznem spotkać się można jedynie na łamach ich czasopisma miesięcznego. W życiu—istnieje prawie zupełna pustka w tej dziedzinie.

„Prawie“, bo na odłogim ugorze wegetuje jednak instytucja o działalności znikomej, nie będącej w żadnym stosunku do tej, jaką po winnaby była rozwinąć ze względu na swój pseudo ogólno-akademicki charakter.

Oczywiście mówię o ‹Zawfie›.

Związek Akademicki Wych. Fizycznego. Wielka nazwa, szerokie podstawy, formalne oparcie się na całej licznej masie studenckiej— a w rzeczywistości — klub, którego wartość społeczna, już nie mówiąc o sportowej, jest nie większa, niż jakiejś „Olimpji“, czy „Bar Kochby“.

Inaczej zresztą być nie może. Zło tkwi w samem założeniu Związku, w tem że „Zawf“ jest towarzystwem właśnie *wychowania fizycznego.* Jest niem nietylko nominalnie, ale i duchowo, ze wszystkiemi „złotemi“ metodami tego prądu, przestarzałego, jeśli idzie o

*) OD REDAKCJI: Aczkolwiek nie zupełnie zgadzamy się z wywodami autora powyższego artykułu, jednak artykuł ten umieszczamy w imię bezstronności, aby dać wszystkim możność wypowiedzenia się w tak ważnej sprawie, jaką jest propaganda sportu wśród żydowskiej młodzieży akademickiej.

młodzież akademicką.

Kierunku „wych. fizycznego“ u nas, akademików, niema, nie może być i horribile dictu... wcale go nie potrzeba.

Akademickich Związków Wych. Fizycz. nie znajdziemy już chyba nigdzie, a jeśli istnieją gdzieś, to tak samo wegetują, jak nasz rodzimy „Zawf“.

Inne są natomiast organizacje, i to bardzo liczne, niepodobne i wręcz odmienne od poprzednich, choć wyrosłe na tym samym podłożu, związki żywotne i silne. Związki *sportowe*.

Nie trzeba daleko szukać. Na kilka tysięcy studentów Żydów w Warszawie — niema co prawda w tej dziedzinie nic, ale u boku ich istnieje „A. Z. S.“, związek sportowy akademików polskich, bardzo silny organizacją i wynikami, z szeregiem instytucji analogicznych we wszystkich uniwersyteckich miastach polskich. Niema zaś ani jednego ak. zw. wychowania fizycznego, kultury cielnej, gimnastycznego lub podobnego.

Bardzo wielu nie zdaje sobie sprawy z różnicy pojęć: „sport“ i „wych. fizyczne“ i utożsamia je. Tak naprzykład członkowie „Zawf“u uważają się pewnie za sportowców najczystszej wody.

Oczywiście mają rację ze swego, punktu widzenia opierając się jednak na rozmaitym stosunku mas ćwiczących do tego samego, zagadnienia, niechaj mi wolno będzie tam gdzie inni widzą jedno — ujrzeć dwa odrębne zjawiska, nadać im nazwy: z jednej strony — sportu, z drugiej — wychow. fizycznego i przeciwstawić je sobie.

W takiem znaczeniu *wychowanie fizycz* to prąd, którego podstawą jest troska o należyty rozwój cielesny jednostki, czy też mas, normalny i harmonijny. Metody: przedewszystkiem gimnastyka, pozatem rozmaite ćwiczena: ruchowe, najbardziej celowe z punktu widzenia naukowego dla osiągnięcia ideału cielnego zdrowia i pięknej budowy. Unika się zbytniego wysiłku, współzawodnictwo, jako zbyt pobudzające — wykluczone. Ideał zbiorowy: osiągnięcie przeciętnego, średniego wyniku przez wszystkich ćwiczących danej grupy.

Sport — instynkt pierwotny, który pobudza do bezcelnego praktycznie współzawodnictwa na tle fizycznem.

Ujęty w karby rozumowe, uzewnętrznia się w formie treningu i zawodów. Celem jego jest nie doskonalenie ciała samo w sobie, lecz zwycięskie współzawodnictwo.

Walka i zwycięstwo. Ideałem jest nie przeciętny masowy wynik, lecz rekord — wynik najwyższy, dotąd nieosiągnięty.

Podział, jaki podaję istnieje w praktyce. Z jednej strony są towarzystwa (nieliczne), hołdujące metodzie pierwszej, pod rozmaitemi nazwami: „Wych. Fizycznego“, „Gimnast.-Sportowe“ i t. d., z drugiej kluby czysto sportowe. Charakterystyczna dla ostatnich jest konkurencja wewnętrzna i międzyklubowa, wyrazem czego są — mistrzostwa, walki o puhary i t. d. Towarzystwa pierwsze znają tylko pokazy i popisy. Nazwa niema często istotnego znaczenia, tak np. „Makabi“ dawniej była typowym klubem wych. fiz., a teraz przekształca się w tow. sportowe. Patrz: udział w pływackich mistrzostwach Warszawy i Polski, rozgrywki piłki nożnej, zawody bokserskie, zaw. lekkoatletyczne w Krakowie i t. d.

Klub ten żyje i to życiem mocnem.

Co zaś do „Zawfu“, to nazwa i treść zgadzają się ze sobą. Związek ten przekształca się powoli na zamknięte kółko znajomych, żyjące cichem zadowoleniem z poczucia niezaprzeczonego pożytku z doskonałości ruchów i ćwiczeń, wykonywanych na wspólnych zebraniach. Opinja publiczna niejednokrotnie nawoływała „Zawf“ do wystąpienia na arenę publiczną i bronienia swej reputacji. Mimo to żadna z niezliczonych sekcji tego klubu z wyjątkiem piłkarskiej nie odważyła się wykazać rezultatów swej pracy w walce sportowej.

Z określenia, jakie podałem wyżej dla dwóch przeciwnych sobie prądów widać, że kierunek wychow. fizycznego ma więcej praw obywatelstwa wśród obywateli... statecznych. Spokojny, poważny, celowy, rozsądny, umiarkowany — gdzież równać się z nim takiemu szaleńcowi nieobliczalnemu i nieposkromionemu, jak sport? Porównajcie huczący potok górski z pożytecznym kanałem na nizinie.

Tak, ale...

To „wychow. fizyczne“, jak zresztą wszelkie racjonalne wychowanie, pożyteczne jest bardzo dla dzieci, dla młodzieży szkolnej, dla pań od 30-stu i panów od 35 lat. Bał... i niektórym studentom się przyda. Małoż to wśród nich słabowitych, czy wręcz cherlawych. Dla takich powinny być związki wychow. fizycznego, tak jak dla chorych jest instytucja Kasy Chorych. Kto ma skłonności filantropijne znajdzie wdzięczne pole do organizacyjnej pracy.

Czyż można się jednak wychowywać przez całe życie? Dla przeciętnego, zdrowego

młodzieńca w wieku akademickim, ta koncepcja wych. cielesnego jest zbyt mdła, za płytka i bezsensowna. To nędzne ciało, czyż warto mu wreszcie poświęcać tyle starań specjalnych.

Czyż nie jest ostatecznie snobizmem, ta szlachetna troska o bohaterskie postawy kultury pięknie nabitych mięśni, tak, jak kultura pięknych paznokci, lub fryzury?

Czy nie lepiej w końcu, w poddaniu się instynktowi jednemu z najpierwotniejszych, instynktowi walki — szukać naturalnego wyzwolenia tych sił, które nasi wychowawcy chcą mądrze i z wyrachowaniem skierować w pożyteczne koryto?

Tembardziej, że zdrowie i piękna budowa, to co w drugim wypadku jest celem wyłącznym, a zwykle nieosiąganym — uzyskuje się przy odrobinie starań w wypadku pierwszym.

Zamiast dowodów — porównanie typowego atlety wielobójcy i przysięgłego gimnastyka z odpowiedniego towarzystwa.

Nie zapominajmy, że rzeźby greckie były modelowane właśnie na lekkoatletach olimpijskich.

Pora na „Zawfy" minęła. Liczne związki sportowe centrów akademickich są zawsze sportowe „par excellence", to jest usposobione najbardziej „zawodniczo" i bojowo. Tu leży źródło ich popularności i siła przyciągająca dla młodzieży studenckiej.

I nam potrzebny jest „A. Z. S." Związek sportowy bez tradycyjnej gimnastyki oparty głównie na lekkiej atletyce, sportach wodnych, boksie i sp. zimowych, z wyrugowaniem, o ile się da, piłki nożnej, wszystko to — uprawiane w formie treningu do zawodów.

Organizacja winna być silna, odważna z szerokim rozmachem. Organizacja, jak widać również „par excellence" sportowa, która nie będzie śniedziała bojaźliwie w cieniu.

Nie zważając na liczne początkowo klęski musi z miejsca wywalczać żydowskiemu sportowi akademickiemu jedną z naczelnych pozycji w sporcie Warszawy i kraju.

Miejsce należne. Zadanie niezbyt trudne do osiągnięcia.

Jeśli idzie o rozwiązanie praktyczne, to są dwie drogi: pierwsza—zupełna reorganizacja „Z. A W F."-u w kierunku sportowym. Żydowska opinja sportowa ma prawo się tego domagać od swojej reprezentancyjnej organizacji akademickiej. Postulaty można wówczas streścić w nast. punktach:

a) Zlikwidowanie sekcji, które ze względu na swój charakter nie nadają się do współzawodnictwa sportowego, jak sekcja gimnastyczna, wycieczkowa, konna i t. d.

b) Przeprowadzenie uchwały, ustanawiającej obowiązek dla każdej sekcji do brania jaknajszerszego udziału we wszelkich dostępnych dla niej zawodach publicznych, jak w zawodach międzyklubowych oraz urządzanie przynajmniej raz do roku wewnętrznych zawodów dostępnych dla publiczności.

W związku z proponowanemi zmianami należałoby się spodziewać większych zmian personalnych w klubie, jak również zmian w nazwie stowarzyszenia na Żyd. A. Z. S.

W razie gdyby projekt powyższy nie uzyskał aprobaty u większości członków „Ż. Z. A. W. F."-u pozostaje jedynie droga utworzenia związku odrębnego.

Zygmunt Braude.



KRONIKA

Ze środowiska warszawskiego

Z początkiem b. roku akademickiego złożony został przez delegacje poszczególnych stowarzyszeń Środ. Warsz., na ręce rektorów wyższych uczelni memorjał, w sprawie pomocy żydowskiej młodzieży akademickiej studjującej na wyższych uczelniach w Warszawie.

I. Organizacja.

Żydowska młodzież akademicka, studjująca na wyższych uczelniach w Warszawie jest zrzeszona we własnych stowarzyszeniach samopomocowych i naukowych. Stowarzyszeń tych jest ogółem w Warszawie: 1. Żydowska Strzecha Akademicka, 2. Wzajemna Pomoc Studentów-Żydów Politechniki Warszawskiej, 3) Wzajemna Pomoc Studentów-Żydów Wyższej Szkoły Handlowej, 4) Wzajemna Pomoc Studentów-Żydów Państwowego Instytutu Dentystycznego, 5) Żydowskie Stowarzyszenie

Medyków Uniwersytetu Warszawskiego. 6. Żydowski Sportowy „ZAWF“.

Na ogólną liczbę około 5000 studentów-Żydów, studjujących w Warszawie posiadają wyżej wymienione stowarzyszenia razem około 3000 zorganizowanych członków, w tem:

1. Żyd. Strzecha Akademicka ok. 1500
2. Wz Pom. St. Żyd. Polit. Warsz. 300
3. „ „ „ „ W. Szk. Handl. 100
4. „ „ „ „ Państ.Inst.Dent. 100
5. Żyd. Stow. Med. U. W. około 450
6. „ Klub Sport. „ZAWF“ 350

Do Żydowskiej Strzechy Akademickiej, która istnieje od roku 1915 mogą należeć studenci-Żydzi wszystkich wyższych uczelni warszawskich,większą część członków (około 1000) stanowią jednak studenci Uniwersytetu Warszawskiego, którzy po dziś dzień nie posiadają własnego Stowarzyszenia. Wzajemna Pomocy Studentów-Żydów Uniwersytetu Warszawskiego nie została dotychczas przez Senat Uniwersytetu Warszawskiego zalegalizowana, pomimo złożenia Senatowi jeszcze w roku 1923 statutu do zatwierdzenia.

II Źródła dochodów

Jedyne źródło dochodów wszystkich tych Stowarzyszeń stanowią: składki członkowskie, ofiary społeczne, dorywcze imprezy dochodowe (bale, koncerty i t. p.). Dochody uzyskane tą drogą zaledwie mogą pokryć wydatki administracyjne stowarzyszeń, nie mogą natomiast wystarczyć na minimalne uwzględnienie potrzeb członków w postaci pożyczek na czesne, opłaty egzaminacyjne, odzież,książki itp.

Z wydatniejszą pomocą przychodzi tym stowarzyszeniom — Stowarzyszenie Pomocy Studentom-Żydom w Polsce „Auxilium Academicum Judaicum.“

Z subsydjów *rządowych, uniwersyteckich, komunalnych i t. p. żydowskie stowarzyszenia akademickie, pomimo kilkakrotnych interwencji nie korzystały.* Jedynie Senat Uniwersytetu Warszawskiego w roku akademickim 1924-25 udzielił do dyspozycji Auxilium Academicum Judaicum z funduszów, przeznaczonych na pomoc w naturze akademikom, sumę w wysokości 5.906 zł. 50 gr.

III Stow. Pomocy Stud. Żydom „Auxilium Academicum Judaicum“.

Stowarzyszenie to zostało założone w r. 1921 i ma za zadanie udzielać pomocy materjalnej i moralnej studentom-Żydom zorganizowanym w żyd. stow. akademickich. Jest stowarzyszeniem o charakterze społecznym, posiada zalegalizowany przez Min. Spr. Wewn statut; posiada 53 oddziały w poszczególnych miastach i współpracuje w ścisłym porozumieniu z żydowskiemi stowarzyszeniami akademickiemi.

Stowarzyszenie czerpie swoje fundusze z opłat członkowskich (składka roczna członk. wynosi 12 zł.), z dochodów, uzyskanych podczas dorocznych akcji „Tygodnia Akademika Żyda“, z ofiar społecznych, z subsydjów niektórych wyznaniowych gmin żydowskich oraz dorywczych imprez dochodowych

Stowarzyszenie Auxilium Academicum Judaicum subsydjuje stale następujące placówki akademickie:

1. Kuchnię akademicką.
2. Kolonje letnie.
3. Budowę Żydowskiego Domu Akademickiego w Warszawie.
4. Koła naukowe.
5. Kasy pożyczkowe.

1. Kuchnia Akademicka.

Kuchnia istnieje przy Żydowskiej Strzesze Akademickiej. Wydaje ona dziennie przeciętnie 300 obiadów, sto kolacji gotowanych oraz utrzymuje tani bufet. Miesięczny budżet kuchni wynosi około 2.000 złotych. Za obiad z dwuch dań à la carte, konsumenci płacą 65 gr., za kolację z dwuch dań 65 gr. Ceny w bufecie są niższe o 15-30 proc. od cen rynkowych. Z kuchni mają prawo korzystać wszyscy studenci bez względu na przynależność do żydowsk. stowarzyszeń akademickich Obiady pod względem jakości w zupełności zadawalają konsumentów, jako dowód czego może posłużyć wzrost liczby konsumentów w ostatnim roku z 200 do 300. Kierownictwo kuchni składa się ze studentów oraz wykwalifikowanego personelu (gospodyni,kucharz itp.).

2. Kolonje letnie.

Po raz pierwszy kolonje letnie dla studentów zostały zorganizowane przez Auxilium Academicum Judaicum na lato 1924 r. Korzystało z nich 48 studentów(ek), budżet kolonji wyniósł 10.000 złotych. Deficyt — 4.300 zł.

Po raz drugi zorganizowało Auxilium Academicum Judaicum w lecie bieżącego roku. Ogółem korzystało z kolonji 95 studentów (ek) z tych: w Kazimierzu n/Wisłą—70, w Otwocku w pensjonacie (dla płucno chorych) — 13, w Ciechocinku w pensjonacie (dla chorych na reumatyzm i artretyzm) — 13. Budżet kolonji 1925 roku wyniósł 17.000 złotych, defi-

cyt 5.200 zł. Ilość kandydatów na wyjazd na kolonje przewyższała dwukrotnie ilość miejsc, podania wszystkich nie mogły być uwzględnione z powodu braku funduszów na powiększenie ilości miejsc na kolonjach oraz z braku stałych kolonji.

3. Dom Akademicki

Po dzień dzisiejszy żydowska młodzież akademicka jest pozbawiona możności korzystania z ognisk, domów akademickich. W całej Warszawie niema ani jednego ogniska i domu akademickiego, w którym mógłby znaleźć przytułek pozbawiony mieszkania niezamożny student-żydowski pochodzący z prowincji. Z istniejących w Warszawie ognisk i domów akademickich posiadających ogółem około 1300 miejsc nie mogą korzystać akademicy żydowscy. Pomimo największych wysiłków z naszej strony nie stać było nas na założenie ogniska, wymagało to albowiem większego nakładu pieniędzy.

Wychodząc z założenia, iż częściowo uda się rozwiązać bolączkę mieszkaniową jedynie przez oddanie do dyspozycji żydowskiej młodzieży akademickiej większego gmachu, zdecydowało się stowarzyszenie Auxilium Academicum Judaicum przystąpić do budowy własnego domu. Dzięki poparciu społeczeństwa żydowskiego udało się Auxilium zebrać podczas akcji „Tygodnia Akademika-Żyda" 1923 i 24 roku sumę około 150.000 złotych, co umożliwiło Auxilium nabycie placu o powierzchni 5.000 łokci kw przy zbiegu ulicy Szerokiej i Namiestnikowskiej na Pradze. Cena nabytego placu wyniosła 50.000 zł. za resztę zakupiono materjały budowlane (cegła, wapno, drzewo i t p)

10 lipca 1924 roku przystąpiono do budowy. 22. października 1924 odbyło się uroczyste założenie kamienia węgielnego w obecności zaproszonych przedstawicieli Senatów Akademickich i Rządu. Do grudnia 1924 roku udało się wznieść mury do I-go piętra, roboty jednak musiały ulec przerwie z powodu braku funduszów Dzięki udzielonej przez Komitet Rozbudowy m st. Warszawy pożyczce w sumie 100.000 złotych, a następnie przez Bank Gospodarstwa Krajowego 144.000 złotych zostały wznowione roboty 1 lipca b. r. i dotychczas zdołano wznieść mury 4-ch piętre oraz pokryć dom dachem. Do ostatecznego wykończenia budowy potrzebna jeszcze suma 500.000 złotych. Stowarzyszenie natomiast dysponuje tylko sumą 100.000 złotych pozostałych z otrzymanej pożyczki w Banku Gospodarstwa Krajowego. Suma ta może zaledwie starczyć do 1 listopada b. r. a zatem w razie nieotrzymania 400.000 złotych stowarzyszenie nie będzie w stanie ukończyć budowy.

W budującym się domu są przewidziane pokoje dla 320 studentów oraz inne niezbędne pomieszczenia: (czytelnia, klub, sala gimnastyczną i t. p.)

IV. Potrzeby żydowskiej młodz. akadem.

Prócz wyżej wspomnianych agend, a więc kuchni studenckiej, kolonij letnich i budowy domu akademickiego, mających charakter ogólnej pomocy, prowadzą poszczególne stowarzyszenia jeszcze cały szereg innych agend, świadczenia których są niemniej ważne, a mianowicie: biura pośrednictwą pracy, komisje pożyczkowe, komisje wydawnicze, koła i seminarja naukowe, czytelnie i bibljoteki i t p Uruchomienie i utrzymanie tych agend wymaga pewnych niezbędnych funduszów bez których są zgóry skazane na zagładę.

V Preliminarz budżetowy stowarzyszeń akademickich, na rok 1925-26.

Przychód

W kasie na rok 1925-26		100.000
I. Stowarzyszenia akademickie		
1. Składki członkowskie	15.000	
2. Dochody niestałe	10.000	25.000
II. Stow. Auxilium Acad. Jud.		
1. Składki członkowskie	30.000	
2. Dochody niestałe	20.000	
3. Tydzień Akad. Żyd.	35.000	
4. Fant. Loterja	80.000	
5. Subsydja Wyzn. Gmin Żyd.	10.000	175.000
III. Niedobór		321.000
		621.000

Rozchód.

I. Budowa Domu Akad.	500.000
II. Pokrycie defic. kuchni.	24.000
III. Pokrycie def. kol. letn.	15.000
IV. Koła naukowe kom. Wydawn. czytelnie i t. p.	25.000
VI. Biuro pośredn. pracy	5.000
VII. Administr. (komorne, opał, światło, pensje, i t. p.).	40.000
	621.000

* * *

Wobec konieczności zaspokojenia potrzeb żydowskich stowarzyszeń akademickich, w myśl przedłożonego budżetu, stowarzyszenie Auxilium Academicum Judaicum zwraca się z uprzejmą prośbą do Prześwietnego Senatu, by zechciał przy zaopinjowaniu w sprawie podziału funduszów, przeznaczo ych na cele pomocy młodzieży akademickiej i na budowę domów akademickich uwzględnić łaskawie nasze postulaty i umożliwić żydowskiej młodzieży akademickiej korzystanie również ze wszelkich dobrodziejstw przewidzianych w ustawie o stypendjach i pomocy młodzieży akademickiej w stopniu odpowiadającemu liczebnemu stosunkowi studentów-Żydów.

Z wysokiem poważaniem
Prezydjum Centralnego Komitetu
w/zPrezes: (—) *M. A. Hartglas*
(Poseł na Sejm)
Sekretarz: (—) Mgr. *A. Trepman*

Z Wydziału Wykonywawczego Środ. Warsz.

Zmiany osobowe.

Wystąpili z Wydz. Wykon. kol. kol. A. Dawidsohn i A. Rakower. Na ich miejsce dokooptowani zostali następ. kandydaci kol. kol. mgr. Edward Lewin i J. Albekówna.

Sprawy legalizacyjne.

Starania o zalegalizowanie Wzajemnej Pomocy Student. Żydów Uniwersytetu Warszawskiego wszczęte przed 2-ma jeszcze laty dotychczas nie zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem, ostatnio wskutek stałego spadania tej sprawy z porządku dziennego posiedzeń Senatu w zeszłym roku akademickim. Wobec tego zwrócili się przedstawiciele Wz. Pom. J. Glüksman i J. Grynsztejn do jego Magnificencji prof. Pieńkowskiego z prośbą o rychłe rozpatrzenie powyższej sprawy i pomyślne jej załatwienie w myśl ostatnio złożonego memorjału. Po wysłuchaniu wyczerpujących informacji p. rektor obiecał załatwienie tej sprawy w połowie listopada b. r. t. j. bezpośrednio po załatwieniu spraw administracyjnych, związanych z rozpoczęciem nowego roku akademickiego. W najbliższym czasie spodziewać się należy formalnego zalegalizowania Wz. Pomocy Stud. Żyd. Państwowego Instytutu Dentystycznego, której jeszcze w ubiegłym roku akademickim zakomunikowana została uchwała o pomyślnym wyniku podania złożonego w tej sprawie.

Ankieta.

Ostatecznie ukończono redakcję ankiety w sprawie położenia żydowskiej młodzieży akademickiej środowiska warsz.; powołany został do życia specjalny referat ankietowy, kol. kol. Lewin Edward i Hendel Adam, który ma się zająć techniczną stroną ankiety ozaz opracowaniem uzyskanych materjałów. Kwestjonarjusze zostały rozdane sekretarjatom stowarzyszeń za których pośrednictwem odbywać się będzie zbieranie ankiet. W celu uzyskania niezbędnych materjałów konieczne jest zebranie conajmniej 1500 kwestjonarjuszy.

Koła prowincjonalne.

Starania około zorganizowania sieci Kół prowincjonalnych napotykają na apatję ze strony prowincji. Dotychczas zgłoszone zostały do Wydz. Wykon. 3 Koła: w Kaliszu, Grodnie i Piotrkowie z łączną ilością ponad 100 członków. Po przyjęciu statutu, w redakcji ustalonej przez Wydział, Koła te zostaną przyjęte do Wydz. Wykon. Środ. Warsz. Mimo istnienia innych Kół, nie zgłosiły one dotąd żadnych o sobie informacji.

Przymus pracy.

Wydział Wykonawczy uchwalił w sprawie przymusu pracy regulamin ramowy oraz specjalny w zastosowaniu do Fantowej Loterji W myśl przyjętej rezolucji upoważnia się kierownika przymusu pracy kol. Lemberga do przeprowadzenia tej akcji z całą bezwzględnością oraz ze stosowaniem przewidzianych sankcji. Przymus pracy uzyskał już moc obowiązującą i zużytkowany został przy Fantowej Loterji oraz kweście oddziału warszawskiego Auxilium Academicum Judaicum. Wszelkie świadczenie narazie, z wyjątkiem obiadów, są wstrzymane dla tych, którzy nie wykażą się spełnieniem obowiązku.

Sprawy finansowe.

Centralny Komitet Auxilium Academicum Judaicum przyznał Środowisku Warszawskiemu jednorazowe subsydjum w wysokości 6000 zł. z tego na uruchomienie kuchni akademickiej 2000 zł. reszta pieniędzy przeważnie na pożyczki na czesne i opłaty egzaminacyjne, które w tym roku zostały więcej niż trzykrotnie podwyższone. Pieniądze te zostaną podzielone pomiędzy poszczególne Stowarzyszenia według istniejącego klucza rozdzielczego.

Wielki wiec protestacyjny.

D. 18.10 r. b. zwołany został przez Wydz. Wyk. Żyd. Stow. Akad. Środ. Warsz. wielki wiec protestacyjny żyd. młodzieży akademickiej przeciwko „Num. Clausus", stosowanego względem Żydów zarówno przy przyjęciach na uczelnie, jak i przy udzielaniu aplikacji absolwentom prawa.

Na wiec tłumnie stawiła się młodzież akademicka, jak również wielu abiturjentów tegorocznych, nie przyjętych z powodu normy procentowej na wyższe uczelnie Warszawy.

Rozgoryczone szeregi młodzieży z uwagą śledziły treści przemówień referentów oraz p. posła Hartglasa, który aczkolwiek nie otrzymał specjalnego zaproszenia na wiec, przybył, chcąc swoją obecnością i przemówieniem dać wyraz sympatji dla żydowskiej młodzieży, dotkniętej do żywego ograniczeniami tegorocznemi i wezwać poszkodowanych do dostarczenia rzeczowych materjałów statystycznych, niezbędnych dla prowadzenia walki z temi niesłychanemi ograniczeniami.

Wiec zagaił oraz prowadził prezes Wydz. Wyk. kol. I. Landsztok. Przemówienia wygłosili kol. kol. I. Lemberg, Brandes oraz Elch-Lewin, którzy wszechstronnie oświetlili sprawę, zarówno aplikacji jak i ograniczeń przy przyjmowaniu tegorocznych abiturjentów Żydów.

Zebrali jednomyślnie powzięli następujące rezolucje:

Żydowska młodzież akademicka, zgromadzona w dniu 18 października 1925 roku w lokalu Wyznaniowej Gminy Żydowskiej w Warszawie po wysłuchaniu referatów o wynikach przyjęć abiturjentów tegorocznych na uczelnie wyższe, stwierdza:

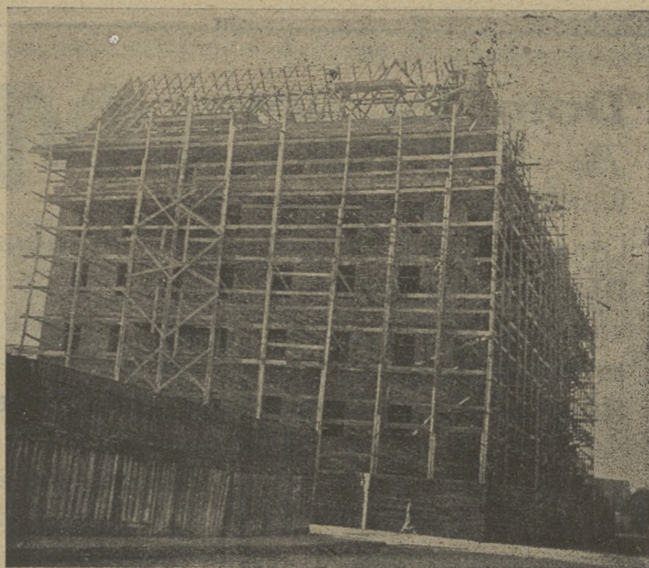
1. iż przy stosowaniu ograniczeń dla nowowstępujących abiturjentów brane są pod uwagę względy narodowościowo - wyznaniowe a nie kwalifikacje naukowe;

2. iż ograniczenia zastosowane w tym roku w przyjęciach na wyższe uczelnie dotknęły w niesłychanie krzywdzący sposób abiturjentów żydowskich;

3. iż zastosowanie norm procentowych w stosunku do żydowskiej młodzieży jest w sprzeczności z duchem konstytucji Rzeczypospolitej, warującej wszystkim abiturjentom równe prawa przy wstępowaniu do szkół wyższych;

4. iż wreszcie zastosowanie powyższych ograniczeń łamie obraną drogę życia młodzieży żydowskiej, garnącej się do studjów wyższych, a pozbawionej z powodu istniejącego kryzysu gospodarczego jedynej możliwości dalszego kształcenia się na uczelniach zagranicznych.

Wobec powyższego zebrani wyrażają swój gorący protest przeciwko polityce eksterminacji Żydów ze sfer inteligencji zawodowej i w upośledzaniu jednej części obywateli w słusznych i należnych jej prawach.



I-y Żydowski Dom akademicki w Warszawie pod dachem

Z Centr. Kom. Wyk.

Centr. Kom. Wyk. podaje do wiadomości zainteresowanych, że wszelkich informacji, dotyczących studjów na uczelniach wyższych zagranicą i zagranicznych paszportów ulgowych udziela Akad. Biuro Próśb i Tłómaczeń—Plac Żelaznej Bramy 6, m. 11.

* * *

Rezultaty przyjęcia tegorocznych maturzystów-Żydów na Wyższe Uczelnie Warszawskie.

Politechnika:	Ogóln. przyj.	Żyd. przyj.
Wydz. inż. lądowej	90	5
Wydz. inż. wodnej	51	12
Wydz. elektrotechn.	136	10
Wydz. chemiczny	90	9
Architektura	47	1
Geodezja	32	4
razem	446	41
Wydz. lekarski	130	13
Weterynarja	63	6
Farmacja	53	6
Dentystyka	81	9
W. S. H.	628	33
S.G.W. ogrodnictwo	200	4